Nr 229 | Kraków, Piątek dnia 8 Października 1897. | Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Październik	złr. 1·35	Na Październik	złr. 1·70
Do końca roku .	„ 4·—	Do końca roku	„ 5·—

Za granicą:

Do końca roku . .	złr. 6·—
Na Październik . .	„ 2·—

Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie", które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie" prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu.*

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Sprawa „polsko rosyjska" nieustannie zapełnia szpalty gazet rosyjskich, które przynajmniej na liczbę czcionek, zajmują się nią obecnie prawie nierównie pilniej od prasy polskiej. Świadczy to o niezwykłem zajęciu, jakie owa sprawa wywołała i wywołuje w społeczeństwie rosyjskiem, i o tyle jest dla nas w każdym razie objawem pomyślnym. Kręci się zawsze ten, kto czuje, że jest niewygodnie. Z ważniejszemi enuncjacjami tej prasy zaznajamialiśmy stale czytelników naszych, o ile tego zachodziła istotna potrzeba, a z notatek tych łatwo przekonać się przyszło, iż dwa główne obozy rozróżnić można wśród sejmujących nad usposobieniem naszem i przyszłymi naszymi losami gazet. Jeden z nich stoi na stanowisku Pobiedonoscewa i rusyfikacji, jest nieprzejednany, bezwzględnie nam wrogi i często podły; drugi kieruje się sposobem myślenia szlachetnym, opartym na uznaniu praw boskich i ogólno-ludzkich i na cywilizacyjnych dążeniach. Polega najgłówniej na ks. Uchtomskim.

Typowy przejaw obu tych rodzajów spotykamy właśnie w polemice, jaką w ostatnich czasach wytoczył nieprzejednanym *Mosk. Wiedom.* organ księcia, *Petersb. Wiedom.* Szło o artykuł znanego autora „Spowiedzi politycznej Polaka", redaktora *Birż. Wiedom.*, p. Darjusza Bagnickiego, który sam się mieni „polakiem-rusofilem". W artykule tym, pisanym z powodu pobytu cara w Warszawie, wypowiedział p. B. opinję, iż „Polacy uświadomili sobie, że w sławie i potędze Rosji kryje się zadatek losu całego narodu polskiego". Mówił to w tem znaczeniu, iż stosunek Polaków do rządu rosyjskiego nie może przejść bez wrażenia, ale i bez namacalnych skutków dla polskich poddanych państw innych. Z artykułu tego, którego pewnej co najmniej niejasności myśli bronić nie mamy tu zamiaru, wyciągnął osławiony p. Gringmut w swoich *Mosk. Wiedom.* wniosek, że jest on bijącym w oczy dowodem, jak Polacy wrogo są usposobieni dla połączenia się z Rosją w idei wszechrosyjskiej) i że całą siłą dążą tylko do odbudowania całej Polski, są żywiołem dla Rosji absolutnie niebezpiecznym i zdradliwym. Odpowiedzi na ów artykuł, ciętej a dosadnej, podjął się organ ks. Uchtomskiego w artykule o „Faryzejstwie wszechrosyjskiem".

Ciekawy ten artykuł rozpoczyna się ogólnemi uwagami o sposobie prowadzenia walki ze strony niektórych „szanujących się" rosyjskich gazet, o ich wykręcaniu wszystkiego na swoje nienawistne kopyto i o całym w najwyższym stopniu nieuczciwym sposobie prowadzenia polemiki. Nauki takie często powinniśmy spotykać w uczciwszej rosyjskiej prasie, bo z tą złą wolą, jaką o znacznej części „nieprzejednanych" ciągle widzimy, najprostsze porozumienie jest niemożliwe i z góry wykluczone. Oczyszczenie tu powietrza, do którego wzywa ks. Uchtomski, jest pierwszym warunkiem nawiązania jakichś realnych nici między nami a społeczeństwem rosyjskiem. Druga część artykułu zajmuje się merytorycznie sprawą poruszoną przez p. Bagnickiego. „Wszechrosyjskość" w pojęciu zagorzałych „russkich", spotyka się tam z należytą odprawą. „Specyficzny ton moskiewski, na który uskarżał się już Kostomarow, owe rozpowszechniane przez *Mosk. Wiedomosti* systemy żądania obowiązkowego obrzezania dla wszystkich, lub strzyżenia z goleniem karku, tak są dalekie od idei wszechrosyjskiej, jak dalekim jest judaizm Starego Testamentu od Chrześcijanizmu". Następnie wykazuje autor nadużycia, jakie w myśl tej idei za jej początków się działy. Wiadomo co się działo za Iwana Groźnego i Piotra W. Są tacy, między nimi *Mosk. Wiedom.*, którzy pragną powrotu owych czasów, ale „dzisiaj rzeczy stoją inaczej. Uwolniwszy się z pod władzy rosyjskiej, Polacy wpadliby pod władzę Niemców, obecnie całkiem zorganizowanych i o apetytach zupełnie rozwiniętych. Czyżby *Mosk. Wiedom.* przypuszczały, że Rosja nie zmieniła się od lat trzydziestu i że sprawa rosyjska nie posunęła się nawet o tyle, iż nie nadszedł jeszcze czas zaniechać gniewów w stosunkach z Polakami — gniewów, które tak wytrwale propaguje dziennik moskiewski? Idea wszechrosyjskości, drapująca się dawniej w togę wyjątkowości, widząca swoją istotę w pozorach zewnętrznych, doczekała się obecnie bardziej duchowego charakteru wewnętrznego i stała się „wyznaniem państwowości rosyjskiej w duchu i prawdzie".

W końcu wskazawszy, iż *Mosk. Wied.*, nie wierząc w szczerość Polaków, nie rozumieją Moskwy i nie dają należytego wyrazu moskiewskiemu składowi umysłu, *Pet. Wiedom.* kończą:

„Polacy, to serca gorące. W tem po części ich nieszczęście, ale także i duma. Polacy zbyt są pospieszni, nazbyt oddają się pragnieniom, zapominając częstokroć, że dla osiągnięcia celu wypada przejść całą drogę, że tylko stopniowo przeprowadzone reformy są trwałe i wieczne i że zmiany, dokonane przed zupełnym zwrotem w usposobieniu i duchu czasu na ich korzyść, mogłyby się stać dla nich nieszczęściem. Tak, Polacy to serca gorące, umiejące kochać i nienawidzić. A im serce goręcsze, im szlachetniejsze, tem trudniej ulega gwałtowi. Tem cenniejszym więc jest zwrot ku tronowi rosyjskiemu".

Przytoczyliśmy obszerniej powyższy artykuł, choć zaznaczyć nam wypada, iż całą sprawę tak jak ją wziął p. Bagnicki, uważamy za nienadającą się do dyskusji i mogącą wywołać — zwłaszcza w szerszych warstwach tylko zamieszanie pojęć. Ale godnym uwagi wydał nam się wyrażony przez ks. Uchtomskiego sposób, niestety także nie pozbawiony pewnego mistycyzmu, pojmowania duchowej niejako strony obowiązków Rosjan względem naszego narodu, a oparty na szlachetnych, bądź co bądź cywilizacyjnych i religijno-moralnych pobudkach.

Z prasy polskiej godnym uwagi jest programowy, z góry zapowiedziany artykuł warszawskiego *Wieku*. *Wiek* należy do tego odłamu prasy polskiej, który, jak to sam *Wiek* w artykule swoim zaznacza, nie „robił polityki", informując bezstronnie czytelników o stanie i ruchu „robionej" przez innych ugody. Zaatakowany przez korespondenta *Now. Wrem.* o rzekomą chęć wpływania na społeczeństwo ochładzająco za pomocą przykładów z „ugody" w Księstwie Poznańskiem, postanowił jasno stanowisko swoje zaznaczyć. Artykuł wykazuje w znany już zresztą sposób niewłaściwość nazwy „ugoda", dla której nie ma kontrahentów. Pisze następnie:

„System to najfatalniejszy obudzać płomień imaginacji i nieusprawiedliwionych nadziei w społeczeństwie. Rozpolitykować ludzi łatwo! — powstrzymać ich na tej drodze trudniej, a już bezwarunkowo niemożliwa byłaby tu rola *sui generis* „straży pożarnej" dla tych, którzy iskry rozdmuchiwali w płomień. My innych podjęliśmy się zadań. Mamy jeden tylko program: nasz język, nasza wiara i rozwój narodowy, tkwiący w naszych sercach, w naszej krwi jako prawo przyrodzone każdej jednostki i narodu. Prawa te przyznać nam musi każdy wróg i tu niemożliwe są ustępstwa. Przedstawianie fałszywe kwestji, lub niewłaściwe jej oświetlanie sprowadza na nas wszystkie te nieszczęsne polemiki z tym odłamem prasy rosyjskiej, istotnie nieprzejednanej, dla którego obce są wszelkie humanitarne pojęcia. Kwestjonują nasz rozwój narodowy nasi wrogowie w prasie rosyjskiej, około tego obraca się cała polemika, obracająca się bez jedynie koniecznych humanitarnych podstaw. Tymczasem bez tych podstaw sztuczne są wszelkie ustępstwa i chorobliwy cały bieg kwestji". Sprawa polsko-rosyjska tymczasem według *Wieku* stoi po prostu tak:

„Straciliśmy niepodległość, niezależność państwową, ale nie prawa narodu, bo tych utracić nie można! Przyszły burze i porywy, które naród opłacił miljonem ofiar, wyniszczeniem sił i nieuniknioną represją. Czas minął, wyrosły nowe pokolenia, świadome nierówności sił. Jeden z narodów osłabł, żyć będzie, bo naród nie umiera! Ale w zrozumieniu położenia mówi do silniejszego: „Jam silny, tyś słabszy, jam bogaty, tyś biedny, popieram cię, wspomagam i pójdźmy razem ręka w rękę w dalszą drogę, będąc przykładem szczerego, dobrowolnego związku dla młodszych naszych braci, których tylu jeszcze liczymy w słowiańskiej rodzinie. Jeden rząd, wspólne obowiązki i jedno prawo. Po za tem komuż szkodzi różnica języka i wiary, rozwój bytu narodowego dwóch rodzin, które łączy tyle uczuć wspólnych, tyle wzajemnych interesów?" O wynarodowieniu mowy nie ma. Termin „rusyfikacja", staje się tylko hasłem walki i równoważnikiem „germanizacji". Stanowisko nasze określamy tak: Polacy, poddani rosyjscy, spełniający swoje obowiązki państwowe na równi ze wszystkimi obywatelami państwa, nie separatyści polityczni, ale odrębni narodowo w języku, religji i rozwoju kulturnym Królestwa Polskiego, części składowej wielkiej metropolji rosyjskiej".

Listy parlamentarne.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 6 października.

II. Szmermel, z jakim wystąpił baron Dipauli, motywując swój, zresztą słuszny, wniosek „narodowem wzburzeniem" ludności niemieckiej w Czechach i na Morawach, oraz koniecznością „zniesienia rozporządzeń językowych" — był niespodzianką, ale chyba tylko dla Czechów. Mam pewne powody przypuszczać, że zarówno wpływowi, lub dążący do wpływu koledzy moi z Koła polskiego, jak i rząd byli przygotowani na krok barona Dipaulego i że nawet, oczywiście dla zupełnie różnych względów, uważali, iż krok ów będzie im na rękę. Że hr. Badeni nie ma wielkiego nabożeństwa do dzisiejszej większości, to oddawna jest rzeczą powszechnie znaną; że zamiast katolickiej partji ludowej, której postulatów szkolnych pod żadnym warunkiem spełnić niestety nie myśli, pragnąłby mieć oparcie w liberalnych wiernokonstytucyjnych właścicielach ziemskich, z tem się nie taił; zejście więc barona Dipaulego na stanowisko to samo, na jakiem stoją wiernokonstytucjoniści odnośnie do sprawy językowej, znacznie ułatwia hr. Badeniemu zadanie wycofania się z sytuacji wytworzonej rozporządzeniami.. Bo nie ma się co łudzić! Od chwili zamknięcia poprzedniej sesji, hr. Badeni nie myśli o niczem innem, jak o tem, w jakiby sposób mógł z pełnym honorem zatrąbić na odwrót, łagodząc wzburzenie Niemców, a nie zrażając sobie zupełnie Młodoczechów... Bardzo się należy obawiać, czy problem, jaki sobie prezes ministrów postawił, nie

będzie równał się kwadraturze koła i czy prędzej siły jego nie zużyją się, nim go zdoła rozwiązać.

Na to właśnie zdają się liczyć praktyczniejsi i pozytywniejsi moi koledzy, których cała polityka odnosi się nie do obecnego stanu rzeczy, ale do tej chwili, w której *Wiener Ztg.* ogłosi bezpośrednio po zaszczytnem długiem piśmie zatytułowanem *Lieber Graf Badeni* kilka innych jednowierszowych pism z nagłówkami *Lieber Graf Attems*, *Lieber Dr Baernreither*, a może i *Lieber Dr Rutowski*!! ...Oczywiście w razie skonsolidowania się dzisiejszej większości, w razie ścisłego jej porozumienia z rządem, w razie zrezygnowania hr. Badeniego z pomocy wiernokonstytucjonistów — nadz eja bliskiego nadejścia tej chwili zniknie, złote sny w pył się rozwieją, nadejdzie epoka twardej walki z obstrukcją, nudnych posiedzeń, ciężkiej pracy, nie dość wdzięcznej, nie dość głośnej, nie dość rentownej; jednem słowem szare pasmo życia, wstrętne dla każdego śmiertelnika o wyższych aspiracjach. Tak więc skonsolidowanie większości nie leży bynajmniej i w interesie dzisiejszych przywódców Koła polskiego. Skoro zaś ani rząd, ani przedstawiciele Koła, tegos konsolidowania nie pragnęli, oczywiście prędzej czy później przyjść musiało do tego, co się dzisiaj stało.

Sposób doprowadzenia do tego był bardzo prosty. Partja katolicko-ludowa za warunek zespolenia się z większością stawiała ustępstwa szkolne w duchu katolickim. Dziwić się temu nie ma co; dziwićby się należało, gdyby było inaczej. Wyborcy katolicko-niemieccy, podburzani namiętnie przez narodowych szowinistów, zrozumieć i usprawiedliwićby mogli tylko wtedy milczące akceptowanie rozporządzeń językowych, gdyby posłowie katolicko-ludowi stanęli przed nimi z jakiemikolwiek ważnemi zdobyczami swego programu. Gdyby zjawili się z próżnemi rękoma, możnaby na pewno twierdzić, że po przyszłych wyborach ani jeden poseł katolicko-ludowy nie zjawiłby się w parlamencie, a mandaty ich przypadłyby w części chrześcijańsko-socjalnym, w części zaś niemiecko-narodowym. Takiego poświęcenia przecież w imię czeskiego interesu od barona Dipaulego żądało Koło polskie, odmawiając poparcia katolickim postulatom jego partji, — do takiego poświęcenia zmuszał go rząd, nie robiąc najmniejszej nadziei, aby te postulaty mogły liczyć na jakie takie urzeczywistnienie. Baron Dipauli długo i cierpliwie czekał, zostawiając czas do namysłu. Ostatecznie szkolny wniosek Ebenhocha musiał być już wniesiony, a z tą chwilą stanowisko partji katolicko-ludowej do większości musiało być już jasno określone Baron Dipauli wnioskiem swoim w sprawie językowej określił je tak, jak tego widocznie i rząd i Koło polskie pragnęły.,.

Oczywiście — teraz klucz sytuacji jest w ręku Młodoczechów. Co do ich stanowiska jednak — tendencje rządu i liberalno pozytywnych moich kolegów idą już rozbieżnie. Rząd odpowiednio do swoich ogólno państwowych celów dokłada wszystkich starań, aby Młodoczesi utrzymali równowagę, aby rzecz przyjęli ze spokojem, aby zamienienie w większości partji katolicko-ludowej na wierno-konstytucjonistów odbyło się spokojnie bez wstrząśnień i przesileń. Koledzy moi uważaćby zaś chcieli moment teraźniejszy za najwłaściwszy do wywołania owych listów monarszych, o których wyżej — i dlatego nie czynią nic, aby Czechów uspokoić, a dużo, aby ich rozdrażnić. Bo oto zamiast z kroku Dipaulego wyciągnąć naukę, że źle było nie przychylać się do katolickich postulatów katolickiego stronnictwa, które od nich żadną miarą nie mogło odstąpić, kolega Rutowski i jego przyjaciele polityczni głośno dają się słyszeć teraz z opinją już dawniej po cichu powtarzaną, że hr. Badeni powinien był już we wrześniu poczynić Niemcom narodowe i językowe ustępstwa, czyli jednem słowem... znieść rozporządzenia językowe, kapitulować przed obstrukcją, przed anarchją przed buntem!!! Czesi pomimo to silą się na spokój iście bohaterski. Czy jednak długo w tym wysiłku wytrzymają, zwłaszcza skoro od posłów polskich słyszą wyrazy lekceważenia dla młodoczeskiego „szowinizmu“, skoro widzą rozpoczynającą się jawną polską także kampanję przeciw tak ciężko wywalczonym swoim narodowym zdobyczom? Prawdopodobnie nie — i bodajbym był fałszywym prorokiem, ale zdaje mi się, że zbliżamy się do chwili... listów cesarskich i co zatem idzie: czeskiej narodowej obstrukcji...

Nie miałem nigdy pojęcia, że stanowisko członka Koła polskiego może być tak przykre i trudne, że węzeł solidarności może być tak gniotący! My mamy zakneblowane usta i skrępowane ręce! Prasa polska przynajmniej, uczciwie i narodowo myśląca, prasa niezależna, niechże robi, co do niej należy, aby ustrzedz Słowian austrjackich przed nieszczęściem, a nas przed nowym wstydem, nową pogardą i... nową teką w przyszłym niemieckim wiernokonstytucyjnym gabinecie!

Z KRAJU.

Nowy Sącz dnia 4 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kilka słów w sprawie budowy kaplicy szkolnej. — Nowy gość. — Przewaga semityzmu. — Stosunki drożyźniane. — Oświetlenie miasta. — Hygiena u żydowskich rzeźników.

W niedzielę ubiegłą odbył się w czytelni miejskiej wieczorek artystyczno dramatyczny, urządzony przez p. Kicińskiego, za staraniem wiceprezesa czytelni p. Alojzego Jurkiewicza, urzędnika dyrekcji skarbowej. Dochód czysty miał być przeznaczony na budowę kaplicy szkolnej. Jednakże jak inne — tak i ten wieczorek — na cel tak wzniosły nie dopisał, publiczności było mało. Kosztorys kaplicy obliczono na 15000złr., a na to komitet ma zaledwie stokilkanaście złr. Budowa kaplicy szkolnej jest niezbędną. Dzisiejsze dwa kościoły bywają przepełnione, formalnie duszą się ludziska. Jakie zaś powietrze, i jakie mogą być następstwa z takiego ścisku dla modlącej się młodzieży, nie trudno odgadnąć. Dlatego też, wspominając o tej niedogodności dla młodzieży w czasie nabożeństw, mam najszczerszą intencję, przypomnieć najpierw rodzicom, a następnie tym wszystkim, którym zdrowie dziatwy leży na sercu, aby na przyszłość raczyli brać udział w takich wieczorkach, bo tylko tą drogą możemy dojść do jakichś rezultatów, a profesor gimnazjalny p. Małecki, zbierający składki na ten cel, prędzej będzie mógł przystąpić do budowy kaplicy. Aura nie dopisuje nam, ba, nawet zawodzi bardzo, bo kiedy w zeszłym tygodniu mieliśmy grzmoty, i ciepło lipcowe, to obecnie mamy formalną zimę, deszcz, a następnie śnieg psuje nam humory i każe nam wcześniej wyjmować zimowe ubrania i zaopatrzyć się w opał, gdyż górale doświadczeni w tym względzie przepowiadają wczesną zimę. Począwszy od Orłowa aż ku Tarnowu, wszystkie okoliczne góry pokryte są śniegiem. Zimno zaś przejmujące, i ustawiczny deszcz nie pozwalają biednym góralom pozbierać resztki swych plonów. Klęska zatem elementarna nowa, a czego grad w lecie nie zniszczył, zniszczy jesienne plony zimno i wilgoć, co wszystko zapowiada nam na zimę ucisk i drożyznę Już teraz daje się nam uczuć dotkliwie drożyzna: mąka, pomimo ciągle napływającego zboża do Austrji z krajów zamorskich, jak podskoczyła z 6 ct. na 10 ct. na kilo, tak stoi obecnie na tym samym stopniu, bogacąc kieszenie pejsatych spekulantów. Prócz mąki drogiej, mamy tu jeszcze inne produkty drogie, a mięso dotąd funt 23 ct., ma zdrożeć o 1 ct., od 1 listopada. Dodajmy teraz do tego wartość 1 cetnar węgla 50 ct. i możliwą podwyżkę ziemniaków i nabiału wskutek wczesnej zimy, a będziemy mieli drożyznę nie do pozazdroszczenia.

Jesteśmy już w toku wyboru członków do komisji podatkowej; wybrany komitet, składający się z 34 żydów, a jednego katolika, daje nam jasne pojęcie rozwielmożnienia się żydostwa w Nowym Sączu, jest ono zarazem piękną rękojmią dla nas, z wielu to członków będzie się składała ta przyszła komisja podatkowa, którą mają wybierać żydki, z pośród swego grona. Gdzież się to podzieli Chrześcijanie, że pozwolili złożyć taki komitet żydowski, przecież tak źle nie jest jeszcze z naszem miastem, wszak mył większość stanowimy. Kiedym się zapytywał o przyczynę przewagi Izraela, poinformowano mię w ten

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(17) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Odetta ciągle milczała. Margrabia zwolnił kroku. Pomimo ciemności wieczoru, spostrzegł, że córka jego z pewnem zakłopotaniem spuściła oczy. Surowo i poważnie zwrócił się do niej:

— Pan de Mauclain nie opuszczał cię prawie przez cały czas polowania. Czyżby się odważył wyznać ci...

— Powiedział, że mię kocha. Tak, mój ojcze.

Margrabia z niezadowolnieniem ściągnął brwi. Po raz pierwszy Odetta poruszała w rozmowie z nim ten temat, czyniąc wzmiankę o uczuciu, które mogło być wzajemne. Zrobiło to na ojcu wrażenie przykre, niemiłe, z którego nie mógł się przez chwil kilka otrząsnąć. W rodzinach, gdzie między dziećmi a rodzicami co do tego przedmiotu panuje zupełne milczenie, konieczność prowadzenia takiej rozmowy jest zawsze połączona z przykrością. A przytem margrabia doznawał uczucia dziwnej niechęci na myśl, iż niedaleka jest już chwila, w której będzie musiał rozłączyć się z Odettą i powierzyć ją komu innemu, choćby Mauclainowi, którego przecież pragnął widzieć swym zięciem.

— Dziwi mię to bardzo — rzekł po chwili milczenia. — Wicehrabia de Mauclain zawiódł położone w nim zaufanie. Nie upoważniłem go niczem do podobnych wyznań.

— Nie uczynił on też ich z własnej inicjatywy — odrzekła spokojnie Odetta. — To ja sama wywołałam te wyznania z jego strony.

— Ty!

Margrabia ze zdziwieniem i wzbierającem gniewem odsunął się od córki. Spojrzenia ich spotkały się, przyczem Odetta po raz pierwszy uczuła na sobie wzrok tak silny i przenikający. Doświadczała uczucia niemiłego niepokoju i rosnącego coraz bardziej zakłopotania. Wyznanie, które postanowiła uczynić przed ojcem, było tak trudne! Ale miała także i to usposobienie, dla którego nadzieja oporu, trudności lub groźby, staje się tylko podnietą do tem energiczniejszego działania. Surowość ojca wzbudzała w niej stanowczość, którejby może nie umiała zachować wobec prośby i smutku.

— Mój ojcze, wiedziałam, że Franciszek de Mauclain pragnie i zamierza mię zaślubić. Takie rzeczy się odgaduje. Na samym początku polowania ty sam mówiłeś mi o nim w takim tonie... Przypominasz sobie? Zdawało mi się, że dawałeś mu pewne nadzieje, na których istnienie pozwalać byłoby z mej strony niestosownie.

— Niestosownie?

— Tak, mój ojcze, gdyż ja nigdy, pod żadnym warunkiem nie zaślubię pana de Mauclain.

Twarz margrabiego de Ribeyran rozjaśniła się na te słowa. Początkowo obawiał się wprost przeciwnego znaczenia słów Odetty. Postępowanie jej według jego zdania było wprawdzie i w tym wypadku wcale nie na swojem miejscu, ale zawsze delikatność jego pojęć mniej obrażał fakt taki, niż gdyby Odetta przybrała ośmielającą postawę wobec protegowanego przezeń młodzieńca.

Wziąwszy napowrót za rękę swą córkę, począł iść powolnym krokiem w stronę pałacu.

— Pan de Mauclain nie podoba ci się?

— Tak, mój ojcze.

— I dla czegóż — zawołał dość gniewnie, podrażniony stanowczym akcentem, jaki brzmiał w głosie jego córki. Co masz mu do zarzucenia?

— Dla mnie, mój ojcze, nie jest to człowiek ani zły, ani dobry, ani rozumny, ani głupi, ani sympatyczny, ani niemiły. Jest to po prostu wicehrabia de Mauclain. Ty sam zresztą cenisz w nim tylko, że nosi bardzo piękne, znakomite nazwisko i że jest jedynym potomkiem jednej z najstarszych i najbogatszych rodzin we Francji. Przyznasz sam, mój ojcze, że więcej jego sytuacja, niż osobista wartość skłoniła cię do życzenia sobie naszego związku.

Śmiały ten sąd o przekonaniu swego ojca wypowiedziała Odetta z takim wdziękiem i łagodnością, że nie było w nim wcale braku szacunku. Zdanie jej zresztą było tak trafne i odpowiadające rzeczywistości, iż margrabia de Ribeyran nie by w stanie powstrzymać uśmiechu.

— Bardzo jesteś rozsądną, moja panno — rzekł żartobliwie.

Później zaś dodał z powagą.

— Masz zupełną słuszność. Zapominasz tylko o jednym szczególe i to bardzo zasadniczym. Gdyby pan de Mauclain, pomimo wszystkich swych warunków, tak bardzo mym życzeniom odpowiadających, charakterem swym, zaletami wewnętrznemi i istotną wartością nie dawał zupełnej gwarancji, iż zawsze okaże się szlachcicem w każdym calu i godnie będzie umiał odpowiedzieć złożonym w nim nadziejom, na chwilę nawet nie pomyślałbym o waszym związku, chociażby ród jego dostojeństwem dorównywał rodowi Burbonów i choćby posiadał więcej ziemi i majątku niż margrabia de Carabas.

Rozmowa między ojcem i córką poczęła powoli tracić tak uroczysty i poważny początkowo charakter. Margrabia poznawszy, że jego niepokój był nieuzasadniony począł okazywać Odecie dawną czułość. Zresztą nie uważał nieprzyjaznego usposobienia swej córki względem wybranego przez siebie konkurenta, za tak silne, by jego zamiary rozbić się o nie miały. W pragnieniach tego związku miał jeden tylko cel, jedno życzenie, z którego sam nawet dokładnie nie zdawał sobie sprawy: szczęście Odetty. Chciał, by została ona hrabiną de Mauclain, by jej królewska piękność za tło i ramy miała ten zamek historycznej przeszłości, którego domeny przytykały do jego gruntów. Chciał widzieć ją w szeregu kobiet. należących do czoła francuskiej arystokracji, zajmującą jedno z pierwszych i najwybitniejszych stanowisk.

(Ciąg dalszy n stąpi).

sposób, że katolicy nie chcieli stawić się do głosowania. Wieczne lenistwo! Tak więc żydzi biorą nas za łeb, oni rej wodzą wszędzie. Niebawem rozpocznie się panowanie żydów i w magistracie, gdyż o ile mi wiadomo, Namiestnictwo miało już znieść wykluczenie ich półroczne z magistratu, zarządzone przez sprężystego prezydenta p. Lipińskiego. Mówiąc o magistracie, nie mogę zamilczeć o jego rokowaniach z firmą Halski et Siemens w sprawie oświetlenia miasta światłem elektrycznem. Już mieliśmy mieć porządne oświetlenie od 1 listopada i tramwaj elektryczny, a tu jeszcze nie ubito targu ze wspomnianą firmą wskutek opozycji niektórych naszych ojców w radzie miejskiej. Wobec zawodu, jakiegośmy doznali pod względem oświetlenia, niechże przynajmnie świetny magistrat postara się o powiększenie lamp, bo doprawdy takie mamy dotąd światło, że jeden drugiego nie widzi na ulicy i narażeni jesteśmy na częste karambole nosami. Nikt by temu nie uwierzył, a przecież tak jest, skąpe to oświetlenie znika zupełnie o 12 godzinie w nocy, a można sobie wyobrazić, jaka to może być komunikacja na mieście wśród takiej ciemnoty, jeżeli jeszcze deszcz nas nawiedzi i napełni wyboje brukowe kałużami. W ten czas już powrót do domu nie możliwy i mamy wrażenie, jakbyśmy szli z zamkniętemi oczyma, i bawili się w „ciuciubabkę“.

Nasi żydowscy rzeźnicy mają wielki spryt, do podnoszenia cen mięsa, ale nie starają się o czystość tego mięsa. To też często musimy tym panom ustępować na ulicy, by nie poplamić się tłuszczem i krwią niesionego bydlęcia, na herkulesowych barkach rzeźnika. Nie wiem do prawdy, czy to tak trudno nakazać rzeźnikom sprawić sobie kryte wozy i zabronić im noszenia mięsa na plecach. Wszakże to i widok wstrętny dla przechodniów widzieć kawał obłupionego cielaka lub wołu na plecach rzeźnickich, a i hygiena na tem cierpi, gdyż wszelki pył obsiada na mięsie i my spożywamy z takiem zapylonem mięsem wszelkie zarody chorób. Czas by już był ze strony magistratu, aby temu zapobiedz, a zyska na tem i hygiena i estetyka, odkąd mięso będzie się woziło wozami krytymi i uwolni się ramiona rzeźników poczęściej niechlujnie ubranych, od ciężaru mięsnego. To samo można powiedzieć i o płci pięknej żydowskiej, która sama niechlujna, sprzedaje owoce jeszcze w niechlujniejszych koszykach. Zważywszy i to, że w porze obecnej wilgoci i ciągłego dżdżu, owoce powlekają się oślizgłą skórką, na której znów osadzają się różne niebezpieczne dla zdrowia z powietrza „bydlątka“, byłoby nie od rzeczy nakazać przekupkom żydowskim, przykrywać kosze ceratą, by nasza młodzież szkolna płaciła za dobry i czysty owoc, a nie za zarodki, które się czepiają mokrych owoców. *Alfa.*

Zakliczyn dn. 1 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

W *Głosie Narodu* wyczytałem korespondencję z Zakliczyna o poświęceniu szkoły w Wróblowicach, na którem „inteligencja świeciła pustkami“, chciałbym od siebie dodać parę szczegółów z tej uroczystości. Po dokonaniu aktu poświęcenia ks. katecheta w krótkim przemówieniu wytłomaczył znaczenie tego aktu, a mianowicie powiedział, co to jest poświęcenie kościelne, czem jest szkoła dla ludu, zachęcił dzieci do korzystania z tego przytułku nauki, podziękował zebranym gospodarzem za ofiarność i trudy poniesione około budowy tej szkoły, a wreszcie zwrócił się do nauczyciela p. Władysława Regieca i przedstawił, że szkoła, którą mu dzisiaj gmina oddaje zależy od niego, czy on z niej dobry, czy zły uczyni pożytek, wreszcie polecił zebranym zwrócić się do Królowej Polskiej Marji i by sobie zjednać opiekę Jej odmówiono litanję i modlitwy odpowiednie. Następnie wystąpił naczelnik gminy i członek rady szkol. miejsc. w Wróblowicach i w bardzo pięknych słowach podziękował ks. katechecie za poświęcenie, jakoteż za dotychczasowe nauczanie religji dzieci, a swoim współobywatelom za grosze ciężko zapracowane, które na tę szkołę złożyli.

Rozrzewniający był widok, gdy jedna z niewiast tam obecnych wystąpiła i w imieniu wszystkich matek wita p. nauczyciela nowoprzybyłego do nas i oddaje mu w opiekę zgromadzone dzieci. „My wiemy — powiada — czem to jest szkoła. Nauka w szkole więcej znaczy, aniżeli nasze nauki, bo my matki nieuczone nie potrafimy należycie nasze dzieci prowawadzić, Ty panie bądź dla nich nietylko nauczycielem, ale przyjacielem“. Te słowa wypowiedziała z taką serdecznością i przejęciem, że obecnym łzy w oczach stanęły, niemogąc powstrzymać się od zwruszenia. Przemówił i p. nauczyciel Regiec. Przedstawił, że dzisiaj lud polski może się dźwignąć i istnieć tylko nauką i zapewnił, że według sił pracować będzie nad wykształceniem młodzieży i prosi rodziców aby go w tem wspierali, posyłając pilnie dzieci do szkoły, by nie musiał uciekać się do środków przymusowych.

Na tem zakończono uroczystość, dzieci rozpuszczono do domu, a zebranych przyjmował p. nauczyciel u siebie skromną, a serdeczną ucztą, wśród której bawiono się nie tylko jedzeniem i piciem, jak raczej miłemi i pożytecznemi pogadankami. Zaprawdę piękna to była uroczystość i każdy kto był obecny mógł się przekonać naocznie, że lud nasz przecież się już trochę podniósł przez szkołę i pracę nad nim, że umie i potrafi szlachetnie i zdrowo myśleć, mówić i bawić się.

Szkoda tylko, że nie było tam obecnego naszego kochanego ks. A. Ochmańskiego, który z powodu choroby musiał wyjechać na kurację.

Niemniej szkoda, że nie brał udziału także i nasz pan dziedzic p. A. Tabaczyński choć był w domu, a mieszka parę kroków. Byłoby to ładnie, że by ten, co jest przewodniczącym w naszej radzie szkol. miejsk. w Wróblowicach i prowadził budowę, był na poświęceniu, bo przecież jest katolik, nie żaden żyd. Gdyby był przyszedł i przysłuchał się tym mowom, to by poznał lepiej ten swój lud, zyskał dla siebie większy szacunek i zaufanie. Przecież nasz poeta tak bardzo życzył sobie widzieć: „Cudów cud, z polską szlachtą, polski lud“. Niestety tak nie było — przykre to.

ZE ŚWIATA.

Chicago d. 20 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Emigracja polska. — Pisma polskie w Ameryce. — Dwa sejmy. — Epizod humorystyczny. — Mord w Hazletonie. — Robotnicy i rzemieślnicy polscy.

Był czas, że nietylko dzienniki krajowe zajmowały się emigracją polską w Ameryce, ale wysłano nawet do nas rozmaitych delegatów, którzy co prawda, przyglądali się nam powierzchownie, a potańczywszy i pośpiewawszy z nami przy dość obfitych biesiadnych stołach, wracali do Polski i każdy po swojemu opisywał nas na różny sposób, a prawie zawsze nie tak, jak jest rzeczywiście. Jakoś teraz ustało to interesowanie się nami, choć emigracja polska w Ameryce wzrosła w liczbę, poprawiła się pod względem dobrobytu i spotężniała inteligencyjnie. Naturalnie, jak się będzie rozprawiało o tem, że za morzem utworzy się Polska bez polskiej ziemi, to szkoda czasu i papieru na takie fantazje polityczne — ale myśleć o tem i pracować na to, aby z tego półtora miljona Polaków, przemieszkujących w północnej Ameryce, zachować jak najwięcej sił dla Polski, to w tym kierunku powiadamianie braci naszych w kraju rodzinnym, nie tylko jest pożyteczne, ale konieczne.

Chicago jest też najodpowiedniejszą miejscowością dla korespondenta, bo w olbrzymiem tem mieście koncentrują się interesy naszej emigraci, a wszystko, co się dzieje ważniejszego wśród nas w Ameryce, przychodzi do naszego miasta, które jest właściwie emigracyjną stolicą naszą, posiadającą w murach swoich około sto tysięcy Polaków.

Na pierwszy rzut oka uderza w Ameryce północnej wzrost dziennikarstwa polskiego — prawda, że bardziej pod względem liczebnym, aniżeli jakościowym, ale jednak w całej północnej Ameryce, w różnych miejscowościach, po największej części w dużych miastach, wychodzi trzydzieści kilka pism perjodycznych polskich, a pomiędzy niemi kilka codziennych, a mianowicie: *Dziennik Chicagoski* w Chicago, *Kurjer Polski* w Milwauke, *Polak w Ameryce* w Buffalo i jeszcze dwa czy trzy w innych miastach. Największe powodzenie materjalne posiada *Kurjer Polski* w Milwauke, redagowany przez Poznańczyka p. Kruszkę. Z pism perjodycznych, prawie wszystkich tygodników, zdobyły sobie stały byt, nie idący wprawdzie w parze z jednakowem uznaniem i sympatją tutejszego ogółu polskiego: *Gazeta Katolicka* w Chicago, *Echo* w Buffalo, *Wiarus* w Winonie, *Gazeta Detroicka* w Detroit, *Patrjota* w Filadelfji, *Polonja w Ameryce* w Cleweland, *Zgoda* w Chicago i inne. Muszę jednak objaśnić, że wiele z tutejszych pism perjodycznych polskich szybko powstaje i szybko ginie, tak, że w tym ruchu wydawniczym panuje ciągła fluktuacja.

W tym czasie mieliśmy tutaj dwa polskie sejmy: jeden w Filadelfji, delegatów narodowego Związku polskiego, drugi w St. Paul delegatów Unji polskiej. Są to największe dwa stowarzyszenia polskie w Ameryce, które się tem różnią między sobą, że Związek polski jest bardziej liberalny, a Unja ściśle wyznaniowo katolicka. Z obrad tych sejmów nie ma nic interesującego do zanotowania i myliłby się ten, któryby sądził, że te sejmy polsko-amerykańskie podobne są w czemkolwiek do parlamentów europejskich, choćby nawet do sejmu galicyjskiego. Obok poważnych spraw, po największej części lokalnych, srożą się zawsze na posiedzeniach partyjne i osobiste awantury, niekorzystnie świadczące o naszem wyrobieniu politycznem, a nawet o wychowaniu towarzyskiem, a humorystycznych epizodów na tych posiedzeniach jest zawsze mnóstwo. Na jednej sesji z ostatniego posiedzenia sejmu związkowego, który, nawiasem powiedziawszy, był bardzo burzliwy, zaszła n. p. taka scena:

— Panie marszałku! — odzywa się delegat C. — Wniosek mój zostawiam do uznania Wysokiej Stancji!

— Co? co? — odzywają się głosy.

— Chciałeś pan powiedzieć — rzecze marszałek — że zostawiasz wniosek do uznania Wysokiej Izby.

— Panie marszałku, izba i stancja, to przecież wszystko jedno!

Ten sejm związkowy i wogóle cały związek, nie ma wielkiej sympatji wśród tutejszego duchowieństwa polskiego, chociaż nie robi nic takiego, coby było w niezgodzie z religją katolicką, a nawet należą do niego księża polscy. Mimo to, proboszcz polski w Filadelfji nie chciał odprawić nabożeństwa, które zwykle się odbywa przed pierwszem posiedzeniem sesji sejmowej, zamknął kościół i nie wpuścił do niego innego księdza, który chciał Mszę św. na tę intencję odprawić.

Wogóle zaciekłości partyjne pomiędzy Polakami są tu bardzo jaskrawe i szkodzą wiele ogólnym interesom emigracji. Duchowieństwo tutejsze zamało przyczynia się do łagodzenia tych stosunków.

Może do waszych dzienników doszła już ogólnikowa wiadomość o mordzie, dokonanym na polskich robotnikach przez zgraję szeryfa w Hazletonie. Szeryf Hazletonu postanowił powstrzymać strejkujących polskich robotników w ich pochodzie. W tym celu wyszedł na ich spotkanie, gdy zaś robotnicy zbliżyli się, wypowiedział gwałtowną przemowę i odczytał akt o buncie. Strejkujący nie zważali na to i w kilka minut doszli do miejsca, gdzie stali ludzie szeryfa.

Od słowa do słowa przyszło do gwałtownej kłótni, która zakończyła się bójką. Że zaś obiedwie strony miały broń palną, przeto kilku ludzi padło trupem. Nie trzeba jednak tego faktu brać jako objaw nienawiści do nas, bo mord ten był osobistem nadużyciem władzy szeryfa, który już pociągnięty został do bardzo surowej odpowiedzialności i już jest aresztowany. Przeciwnie, robotnik polski w Ameryce nietylko jest poszukiwany, ale bardzo szanowany i dochodzi on stosunkowo w dość krótkim czasie do dobrobytu. Szczególniej też rzemieślnicy polscy mają doskonały zarobek i ci, którzy pracują w warsztatach, i ci co prowadzą samodzielnie swoje rzemiosła. Chłop polski na fermach bardzo szybko orjentuje się w stosunkach handlowych i w właściwościach klimatycznych, nie wynaradawia się, bo nie ma gdzie, stanowiąc duże spoiste gminy z kościołem i z polską szkołą na czele. Dochodzi on nawet szybko do silniejszego samopoznania narodowego, aniżeli w kraju rodzinnym, bo o wszystkiem może mówić wyraźnie, a usposabia go do tego wpływ amerykańskich praw i instytucyj, oraz dyskusja w pismach polskich, które żarliwie czyta.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Wieliczce, w Jaśle, w Sanoku, w Tłumaczu, w Dobromilu i w Grybowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin wszędzie do 10 listopada. — Wydział krajowy na dwa miejsca w szkole ogrodniczej, utrzymywanej przez gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, do których przywiązane jest wsparcie o rocznych 63-ech złr. Kandydaci, sieroty po obojgu lub po jednem z rodziców, chcący się kształcić na praktycznych ogrodników, muszą mieć nie mniej jak 12, a nie ponad 18 lat wieku i ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową. Termin do 31 bm. — Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedjenta w Brzeziu, pow. bocheński, z poborami 200 złr. i na posadę ekspedjenta w Łączce, p. jasielski, z poborami 370 zł. Termin do 16 bm.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posady dwóch nauczycieli rzeczywistych religji obrz. łać. w szkołach wydz. żeńskiej im. św. Anny i św. Elżbiety z płacą po 900 złr. i rocznym dodatkiem na mieszkanie po 90 złr. Dalej dwie posady nauczycieli religji mojżeszowej w szkołach wydz. żeńskich im. Elżbiety i im. Czackiego. Płaca 900 złr. rocznie i 90 złr. na mieszkanie. Na trzy posady dyrektorów (dyrektorek) w szkołach wydziałowych im. św. Anny, Elżbiety i Czackiego z roczną płacą po 900 złr.. dodatkiem za kierownictwo po 200 złr. i na mieszkanie po 300 złr. Wreszcie 10 posad rzeczywistych nauczycielek z roczną płacą po 900 złr. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie. Termin do podań o wszystkie te posady do 15 października b. r. Magistrat miasta Lwowa ma do rozdania stypendja z fundacji miejskiej dla sierot chłopców i dziewcząt, po 72 złr. rocznie. Stypendja te otrzymają sieroty uczęszczające do szkół ludowych. Termin wnoszenia podań do 30 października b. r.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Trembowli na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 600 złr. Termin do 30 listopada. — Magistrat miasta Trembowli na posadę kasjera miejskiego z płacą 550 złr. Termin do 20 bm. — Kilkadziesiąt posad nauczycielskich wakuje w obrębie Rad szkolnych w Nowym Targu i w Brzeżanach. Termin do 10 listopada.

Licytacje. Komisja gospodarcza szpitala wojskowego w Nowym Sączu rozpisuje dostawy środkow leczniczych na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1898 r. i ogłasza jednocześnie sprzedaż zużytych materjałów przy tymże szpitalu. Termin do pisemnej oferty oznaczony na dzień 28 października jako ostateczny. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10 go kurpusu w Przemyślu zakupuje dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Stryju, Gródku i Dębicy razem około 25.000 metrycznych centnarów owsa i 25.000 metrycznych centnarów żyta do odstawienia w grudniu br., w styczniu i lutym roku 1898. Podanie cen tych artykułów ma być uskutecznione najdalej do 14 października br. w kopercie opieczętowanej z odpowiednim napisem. Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków dnia 8 października.

Kalendarz kościelny Dziś piątek, Brygidy wdowy i Pelagji pokutnicy.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 55, zachód przypada o godzinie 5 długość dnia godzin 11, minut 5.

Stan powietrza. Dnia 8 października o godzinie 7 rano, barometr 743.5, termometr 1,0 C., wilgotność 96%, wiatr północno-wschodni. Deszcz z śniegiem.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 8 października: **„Wesele Fonsia“**, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego [po raz 6], przedstawienie popularne.

W sobotę, 9 października: **„Prawo mężczyzny“** [La loi de l'homme], sztuka w 3-ech aktach Pawła Hervieu [nowość].

W niedzielę, 10 października: **„Skowronek“** sztuka w 4 akt Er. Wildenbrucha [po raz 2].

---

* **Posiedzenie Rady miejskiej** otworzył wczoraj prezydent p. Friedlein, udzielając głosu p. Rotterowi, który interpeluje prezydenta, jaki jest stan sprawy budowy pomnika Mickiewicza. Prezydent oświadcza, że na to nie może dać odpowiedzi, gdyż do komitetu budowy nie należy.

P. Rotter domaga się energicznej akcji ze strony miasta. Stawia w tej kwestji następujący wniosek: „Rada miasta uchwala: Porozumieć się z komitetem w sprawie usunięcia budy nad pomnikiem Mickiewicza i nadto zdjęcia szpetnej figury głównej“.

R. m. Knaus nie jest zadowolony z wniosku p. Rottera, przeto stawia dalej idący: „Rada miejska uprasza komitet pomnika 1) aby zechciał usunąć budę nad pomnikiem; 2) usunąć figurę aż do zastąpienia jej poprawnie wykonaną“.

Dr Styczeń dodaje wniosek: „Z uwagi, iż termin co do postawienia pomnika Mickiewicza na Rynku krakowskim dawno minął, Rada uchwala uprosić komitet budowy, aby ustawioną budę na Rynku wraz z nieudałemi figurami usunął“.

Wiceprezydent dr Faustyn Jakubowski czyni uwagę, że niewiadomo co w tej budzie jest właściwie, jedni bowiem twierdzą, iż jest figura, drudzy mówią, że jej niema. — „Należy zwrócić się do marszałka kraju i porozumieć się jak sprawa stoi, dodając równocześnie motywy, jakie Radę skłoniły do interpelacji“.

R. m. Rotter w najgorszym razie zgadza się na zdanie wiceprezydenta, ale toby trwało za długo, a więc obstaje za tem, aby wezwać komitet do usunięcia budy, a nawet do usunięcia samej figury. Prof. Jordan nie przychyla się do żadnego wniosku, ale jest za tem, aby interpelować p. Marszałka. Odpowiedź zaś jego posłuży do powzięcia uchwał tyczących się dalszego postępowania Rady. Zdjęcie budy byłoby najgorszem załatwieniem rzeczy. Następnie zabiera głos ks. dr Bukowski, a rozbierając wnioski poprzednie, stawia sam wniosek następujący: „Zapytać się komitet, jak prędko usunie budę szpecącą rynek krakowski, a mającą w sobie mieścić nieudałą figurę Mickiewicza, a postaw nową figurę, a jeżeliby to w krótkim czasie wykonać się nie dało, wezwać tenże komitet, aby zdemolował tę budę i to co w niej stoi“.

Następnie dr Kohn powiada, że rzecz trwa 25 lat, z dawnego komitetu niema śladu. Nie bawić się w delikatności, wyrzucić wszystko, a postawić nowy pomnik. Dr Ponikło uważa samo poruszenie tej sprawy za dostateczne.

Prezydent przedstawia wnioski, z których utrzymał się jedynie wniosek wiceprezydenta dr Jakubowskiego, reszta upadła.

Następnie ks. dr Bukowski przemawia przeciw dotychczasowej testacji na rzecz szkoły wyższej realnej.

R. m. Szpakowski zapytuje prezydenta, co słychać ze sprawą statutową?

Dr Pieniążek oświadcza w odpowiedzi, że komisja już wszystko zrobiła co do niej należało. Prezydent wobec tego oświadcza, że sprawę wprowadzi na porządek dzienny.

Następnie Rada uchwala przyjęcie oferty Mejżesza Landesdorfera (!) na dostawę owsa, siana i słomy na potrzeby gminy. Dalej zatwierdziła Rada plan regulacji ulic i placów na Kazimierzu, wypracowany przez budownictwo miejskie. Projekt budowy domu zabaw i zebrań publicznych, w gmachu starego teatru, na wniosek wiceprezydenta dra F. Jakóbowskiego odroczono, i rzecz ta dla prędszego porozumienia (?) traktowana będzie na posiedzeniu poufnem. Następnie na wniosek sekcji IV uchwaliła Rada stałą subwencję w kwocie 200 złr. dla I krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na utrzymanie szkoły analfabetów. Wniosek tejże sekcji, brzmiący „przejść do porządku dziennego nad podaniem zarządu III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ o wyznaczenie stałej rocznej dotacji na utrzymanie dwóch bezpłatnych wypożyczalni książek po 260 złr. na każdą, oraz o wyasygnowanie 500 złr. na urządzenie bezpłatnych popularnych wykładów w roku 1896/7“, wywołał dłuższą dyskusję.

Przeciw temu wnioskowi długo przemawiali dr. Kohn i prof. Bujwid, dowodząc potrzeby odczytów popularnych, które większą naukę szerzą, aniżeli szkoła analfabetów. Za wnioskiem przemawiali: ks. dr. prof. Spis, ks. dr. prof. Bukowski i referent prof, Cyfrowicz. P. Rotter zwraca uwagę, że każde Towarzystwo oświaty przychodzi do sejmu z petycjami o subwencję, broniąc jednakże worka gminy, proponuje wyznaczyć jednorazowo na czytelnie po 150 złr. i na odczyty 200 złr., razem 500 złr. Wniosek ten popiera referent prof. Cyfrowicz i Rada jednorazową zapomogę uchwala. Również uchwaliła Rada na wniosek tejże Sekcji udzielić dodatkowy kredyt dla działu XII tegorocznego budżetu do wysokości 260 złr. na opędzenie wydatków, połączonych z obchodem stuletniego jubileuszu założenia szkoły ludowej im. św. Wojciecha.

Prócz tego na wniosek sekcji III uchwaliła Rada w miejsce dra Fryderyka Zolla i śp. Adama Asnyka, zaprosić do pełnienia obowiązków radców miejskich do końca bieżącej kadencji XI. pp: Franciczka Kroebla i Kazimierza Bartoszewicza. Komisja wyborcza w swoim czasie podała w aktach dra Doboszyńskiego, jako mającego największą ilość głosów, komisja weryfikacyjna zaś na podstawie nadzwyczaj pracowitego referatu ks. dra Spisa, wykazała, że największą ilość głosów miał p. Kazimierz Bartoszewicz. Wynik ten i uchwałę komisji weryfikacyjnej Rada miejska zatwierdziła i w następnym posiedzeniu już pp: Kroebel i Bartoszewicz złożą swoje przyrzeczenie radzieckie w ręce prezydenta p. Friedleina.

Przy zamkniętych drzwiach uchwaliła Rada na wniosek sekcji III przyznać pani Wiktorji Szymkiewiczowej, wdowie po radcy magistratu, pensję 900 zł., zaś na wychowanie dwóch córek zmarłego, w drodze łaski dodatek po 180 złr. na rok jeden.

Posiedzenie trwało do godziny kwadrans na 9.

Poświęcenie gmachu gimnazjum III Sobieskiego odbędzie się w sobotę z następującym programem: O godzinie 9 nabożeństwo w kościele św. Anny odprawi Najprzewielebniejszy książę Biskup ks. Puzyna, o godzinie 10 uroczyste poświęcenie gmachu przez księcia Biskupa, następnie w auli na II piętrze chór uczniów odśpiewa kantatę *ad hoc* skomponowaną do słów jednego z uczniów tegoż gimnazjum, poczem nastąpią mowy inauguracyjne. Głos zabiorą: Najprzewielebniejszy książę biskup, JE. książę namiestnik, z kolei przemówi wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, dalej dyrektor gimnazjum p. Siedlecki, a w końcu jeden z uczniów gimnazjum.

* **Górą drukarze!** Przed kilku tygodniami *Głos Narodu* ogłosił z dobrego źródła wiadomość o tajnym okólniku ministra Gleispacha, w wysokim stopniu krzywdzącym polskie drukarnie, bo nakazującym nawet polskie sądowe druki drukować w Wiedniu! Wezwaliśmy wówczas posłów naszych, aby się tą sprawą energicznie zajęli. W tym wyjątkowym wypadku wołanie nie pozostało bez skutku. Koło polskie rozpoczęło targi z ministrem Gleispachem, który wreszcie, jak donoszą telegraficznie, wczoraj zawiadomił Koło polskie, że dodatkowo zostanie rozpisany konkurs pomiędzy drukarniami galicyjskiemi i że wszystkie następne dostawy druków rozdawane będą dostawcom krajowym. Górą zatem znów polscy drukarze!

Wystawa warzywno-owocowa, obejmująca działy: owocarstwo (tj. owoce, sady i szkółki), warzywnictwo, nasiona, przeroby owocowe i warzywne, rośliny ozdobne, narzędzia ogrodnicze, a także i pszczelnictwo, otwarta będzie dnia 14 bm. Z tego powodu Towarzystwo ogrodnicze przypomina wystawcom, że komitet nie może ręczyć za pomieszczenie tych przedmiotów, których deklaracje nie nadejdą do soboty (tj. 9 bm.) pod adresem: Tow. ogrodnicze, ulica Mikołajska 5. (Biuro wystawy).

Towarzystwo ogrodnicze krakowskie odbyło pierwsze swe powakacyjne zebranie dnia 6 bm. Prezes Tow. prof. Janczewski oznajmił, że tak jak i lat poprzednich, w miesiącu listopadzie rozpoczną się kursy wieczorne ogrodnicze w lokalu Tow. przy ulicy Mikołajskiej l. 5, że uczęszczający na wykłady, oprócz jednej korony wpisowego, żadnej innej opłaty składać nie będą, koszty bowiem pokryje udzielona subwencja od ministerjum Prof. Brzeziński odczytał sprawozdanie z kursów letnich dla nauczycieli szkółek ludowych w miesiącach kwietniu i lipcu odbytych, w czasie których praktycznie przeprowadzona była nauka prac ogrodowych w ogrodzie studjum rolniczego, oraz w ogrodach prywatnych. Członkowie zebrania oklaskami zamanifestowali uznanie i wdzięczność komitetowi, oraz przewodniczącemu.

Następnie amatorzy, którym sekcja kwiatowa rozdała w lipcu rośliny, z odpowiednią ilością sztucznych nawozów dla doświadczenia onych w hodowli kwiatów pokojowych, przedstawili takowe wraz ze swemi spostrzeżeniami. Rezultat doświadczeń z nawozem firmy Bahlsena, wykazał bardzo ujemny rezultat. Nadto dr Kopff oznajmił, że doświadczał owego sztucznego nawozu, jakkolwiek z wielką przezornością i na otwartem powietrzu, bo u siebie na wsi na różach sztamowych, róże jednak, jak się sprawozdawca wyraził: „wytruł wszystkie i dlatego przed używaniem tego nawozu ostrzedz czuje się w obowiązku.“

Prof. Olszewski naukowo przedstawił składniki innego nawozu doświadczonego u siebie, analizował go i doszedł, że nabywany dotąd w handlu za drogo wypada, spreparowany zaś przez profesora jedną trzecią część kosztów wynosi. Następnie przystąpiono do rozlosowania roślin, pochodzących z hodowli p. Maleckiego.

Na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w ostatnim czasie: „Skąpy zarobek“ i „Samotna na stare lata“ dwa obrazy Austena, „Wejście do Katedry na Wawelu“ akwarela St. Tondosa, „Kwiaty i ptaki“ obraz Ilzy Müller, „Studium chłopów“ akwarela Janowskiego, „Legenda o zasypanym górniku“ i „Wiejska studnia“ Piotra Stachiewicza, „Martwa natura“ Doleżana, „Czytająca“, „Studja niewiast“ i „Kwiaty“ Krugera, „Głowa starca“ i „Laboratorjum“ Kazimiery Wiśniewskiej, „Łąka“, „Krajobraz“ Dietricha. „Dwa portrety damskie“ Tadeusza Kruszewskiego, „Nad rzeką“ i „Moczary“ pędzla Gramatyki, „Żołnierze grający w karty“ akwarela Sozańskiego, Z rzeźb usawiono „Typy węgierskie“ i „Typ wschodni“ w terakocie dzieło Petridesa „Zbity dzbanek“ grupa w terakocie Biega i „Henryk Sienkiewicz“ medaljon H. Lewandowskiego.

Ślub. Dnia 16 bm. o godzinie wpół do 11 rano odbędzie się w kościele sióstr Felicjanek w Krakowie ślub panny Zofji Gorczyńskiej, córki pp. Józefa i Bronisławy z Sękowskich Gorczyńskich, z panem Maciejem Mączyńskim, synem pp. Macieja i Heleny z Krucieńskich Mączyńskich.

Zamknięcie przystani wioślarskiej na Rybakach odbędzie się w niedzielę popołudniu, przy udziale członków krakowskiego Towarzystwa wioślarskiego.

Zemsta Hirscha Landaua. Jakie stosunki panują w tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej, o tem wiedzą cokolwiek nasi czytelnicy. Większość w niej jest żydowska i strzeże przedewszystkiem interesów żydowskich, a smutna to rzecz, że w państwowej i krajowej Radzie kolejowej kraj nasz reprezentują żydowscy delegaci tej Izby, że żydzi stanowią większość w rozmaitych, wybieranych przez nią fachowych ankietach i komisjach. Delegaci owi nie posiadają żadnej znajomości fachowej; z góry mają wytkniętą drogę, po której kroczą z całą bezwzględnością, a drogą tą jest interes żydowski.

Przy ostatnich wyborach do Izby handlowej i przemysłowej, grono katolickich kupców i przemysłowców, nibyto chcąc przełamać żydowską obręcz, gniotącą tę instytucję, postanowiło wprowadzić kilku swoich kandydatów. Jednym z tych kandydatów był pewien znany tutejszy kupiec chrześcijański, sympatyzujący i związany zresztą z żydostwem i więcej niż grzechu bojący się antysemityzmu. Stanął on jako kandydat z większego handlu w Rzeszowie, zyskawszy tam poparcie ze strony żyda-opozycjonisty Holzera, któremu już kością w gardle stanęły stosunki, panujące w Izbie krakowskiej, polegające na tem, że rządzi tam klika, złożona z kilku „macherów“, cicha spółka komandytowa, której głową jest osławiony Hirsch Landau. Klika ta stanowi o wszystkiem i wszystko trzyma w swojej ręce odnośnie do Izby, tak dalece, że bez jej woli i wiedzy, bez opisania się przed nią, bez oddania na jej łaskę i niełaskę nikt do Izby wybranym być nie może; nikt, nawet z wiedzą kliki wybrany, samodzielnego kroku zrobić nie może, a gdyby sobie pozwolił na coś podobnego, naraża się na zemstę owej kliki, na bezustanne prześladowanie z jej strony, nieprzebierające w środkach.

Z taką zemstą Hirscha Landaua spotkał się — jak się dowiadujemy z *Rzeszowskiego Kurjera* — ów żyd Holzer w Rzeszowie za popieranie katolika. Klika wytężyła wszystkie siły, rzuciła na szalę nietylko wpływ cały, ale i pieniądz, ażeby nie dopuścić do wyboru p. Szarskiego, swoją drogą zaś zaprzysięgła zemstę p. Holzerowi. Niezadługo zdarzyła się sposobność wywarcia tej zemsty, świadczącej wymownie o instynktach Hirscha Landaua i jego przyjaciół z Izby handlowej. Sposobności tej dostarczył wybór asesorów handlowych dla sądów handlowych. W nowej organizacji procesowej, asesorowie handlowi mają wielkie znaczenie tak w czasie toku rozprawy, jak przy wydaniu wyroku, muszą oni znać ustawę, a

przytem, co bardzo ważne, język polski. Tymczasem klika w krakowskiej Izbie handlowej nie zważa na te wszystkie zasadnicze, pierwszorzędne względy i jako kandydatów na asesorów handlowych przy rzeszowskim sądzie obwodowym wybrała 8 żydów, a 3 zaledwie katolików. Poleceni przez klikę żydowscy kandydaci nietylko nie znają ustaw, ale nadto nie władają językiem polskim, tylko obrzydliwym żargonem żydowskim. Prócz tego klika postanowiła nie wpuścić do wyboru na asesora Holzera, mimo iż on obowiązki te pełnił przez lat 20 i posłuszna jej tendencji Izba handlowa głosowała tak, że czarną kreskę w katalogu Hirscha Landaua mający Holzer z urny wyborczej nie wyszedł.

W ten sposób stało się zadość i zemście kliki i interesowi żydowskiemu. Los Holzera oczywiście ani nas ziębi ani grzeje, w gruncie rzeczy wszystko nam jedno, czy ten, czy ów żyd będzie zasiadał w radzie kolejowej. Sąd zresztą ma prawo powołać asesorów z poza koła osób, proponowanych przez Izbę handlową i zapewne z tego zezwolenia skorzystają nasze sądy, kierując się sprawiedliwością i bezstronnością. Jeżeli o tej sprawie piszemy, to tylko dlatego, że widzimy w niej charakterystyczny rys anty-chrześcijańskiego na każdym kroku postępowania żydów, a stwierdzającego wyraźnie, że nie tyle my jesteśmy antysemitami, ale oni antychrześcijanami!

Gospodarka dyrekcji funduszu propinacyjnego. Odbieramy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Na podstawie §. 19 ust. pras. upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania: W Nrze 219 *Głosu Narodu* z dnia 26 września 1897, zamieszczony jest artykuł p. t.: „Gospodarka dyrekcji funduszu propinacyjnego“, który, o ile odnosi się do mnie, zawiera fakty wprost mylne, a więc nie prawdziwe i jako takie wymagające sprostowania. Przedewszystkiem zaprzeczam kategorycznie, jakobym dzierżawę prawa propinacji w Borku Fałęckim otrzymał za „poradą Salpetrów“. Z pp. Salpetrami w żadnym, odnośnie do tej kwestji, nie stałem i nie stoję stosunku i od nich „porady“ nie żądałem, ani takowa nie była mi udzielona. Dzierzawa prawa propinacji w Borku Fałęckim, jak również w Opatkowicach, Libiertowie, Gaju i Korabnikach została mi udzielona przez dyrekcję funduszu propinacyjnego, a to w skutek mej oferty dla funduszu nadzwyczaj korzystnej, skoro np. za Jugowice, za które w drodze licytacji płacono dotychczas 80 złr., ja płacę obecnie 380 złr. Nieprawdą jest dalej, jakobym za dzierżawę prawa propinacji w Borku Fałęckim żądał odstępnego po 400 złr. rocznie, albowiem tejże propinacji odstąpić bynajmniej nie mam zamiaru. W dalszym przeto ciągu nieprawdziwem jest twierdzenie cytowanego na wstępie artykułu, jakoby fundusz propinacyjny ukrócony, był odnośnie do mnie i przezemnie o kwotę 4000 złr. Owszem, z powodu oferty mej na Łagiewniki, Borek Fałęcki, Opatkowice, Libiertów, Gaj i Korabniki, wyższej o 10%, fundusz propinacyjny za propinację w powyższych miejscowościach, nie jak dotąd 4185 złr., ale 7960 złr. otrzymywać będzie, co oczywiście ukróceniem wcale nazwać nie można. *Grossbart*“.

Syoniści lwowscy rozwinęli akcję w tym kierunku, ażeby akademicy żydowscy, zapisując się na kursy, podawali jako swoją narodowość: żydowską, a nie polską, niemiecką itd. Dotąd, jak wiadomo, władze nie uznają żadnej narodowości żydowskiej i akademik żyd, przy wpisywaniu się, musi zdeklarować się jako Polak, Niemiec itp. Zmianę w tym kierunku usiłują wywalczyć za pomocą deputacyj do rektorów uniwersytetów, do ministra oświaty, oraz za pomocą petycyj do Rady państwa i Sejmów. Bardzo słuszne żądanie, skąd żyd przychodzi do tego, aby się zwał Polakiem, kiedy on jest tylko żydem.

Z Warszawy piszą do nas: Główny zarząd poczt postanowił przyjmować do biur telegrafu rządowego 75 prc. kobiet w stosunku do ogółu urzędników. Wkrótce kobiety mają być dopuszczone i do biur pocztowych. — Grono osób z inteligencji. pragnąc zapoznać się szczegółowo z literaturą dramatyczną, organizuje w mieszkaniach prywatnych szereg wieczorów dramatycznych, polegających na wspólnem odczytywaniu, podług ról, utworów sławniejszych dramaturgów i komedjopisarzy. — Prof. Gerson projektuje zawiązanie w Warszawie „Towarzystwa artystycznego“, którego zadaniem byłaby pomoc wspólna i wzajemne towarzyskie zbliżenie się artystów. Nowe towarzystwo na członków przyjmowałoby prócz malarzy, także muzyków, literatów, dziennikarzy i aktorów.— Na wiosnę cykliści projektują wielką zabawę sportowo-artystyczną na otwartem powietrzu na dochód kasy pomocy dla literatów. — „Baby“ Przybylskiego będą najbliższą nowością teatru Rozmaitości.

Z Wieliczki piszą do nas: W niedzielę 10 bm. w sali teatralnej miejscowe kółko dramatyczne amatorskie urządza przedstawienie na dochód Towarzystwa ku wspieraniu ubogiej dziatwy szkolnej w miejscu. Amatorzy odegrają bardzo wesołą krotochwilę Bissona „Bal maskowy“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Poseł przed sądem. Z Wadowic piszą: Poseł włościański Średniawski stawał przed tutejszym trybunałem karnym, oskarżony o pozostawienie w niedostatecznem przechowaniu nabitego rewolweru; rewolwer ten mianowicie leżał w biurku oskarżonego w niezamkniętej szufladzie. Służąca p. Średniawskiego w czasie nieobecności swego pana w domu dnia 28-go marca wyjęła rewolwer z biurka, a nie wiedząc, że jest nabity, dopóty nim manewrowała, aż padł strzał, który służącą, Annę Mazgaj, położył trupem. Oskarżony tłómaczył się, że wszystkim jego domownikom wiadomo było, iż rewolwer jest nabity, a schowek uważał za wystarczający. Trybunał uznał słuszność tego tłómaczenia i uwolnił p. Średniawskiego od winy i kary.

„Kusiciele ludu“ Smolarza. Z Tarnobrzega piszą do nas: W dniu 4 października w tutejszej czytelni mieszczańskiej, kółko amatorów odegrało sztukę Smolarza „Kusiciele ludu“. Sztuka udała się znakomicie, nieprzerwana najmniejszym szmerem niezadowolnienia, lud tutejszy bowiem i mieszczaństwo dalekie jest jeszcze od szkodliwych wpływów socjalistylznych. Zdaje się nawet, co daj Boże, że nie jest to grunt podatny dla ziarna socjalistów. Amatorowie odegrali sztukę z powodzeniem i humorem. Nie brakło też szczerych oklasków, jakimi darzono artystów-amatorów i naturalnie autora (nieobecnego). Sala była przepełniona, cała inteligencja była obecna. Brakowało tylko dwóch adwokatów-żydów. No, ale to nie szkodzi, bo nam było bardzo przyjemnie bez zapachu cebuli. *Omega.*

Kółka rolnicze. W ostatnim czasie zawiązano Kółka rolnicze w Leżanach (pow. Krosno) i Dąbiu (pow. krakowski). Ogółem zawiązano dotąd 1.268 Kółek.

Z Jasła pisze do nas p. Tytus Brożyna, który prosi nas o sprostowanie, iż przy prawyborach z IV klasy do komisji podatkowej bynajmniej nie głosował za żydami, lecz dał swój głos solidarnie z innymi prawyborcami chrześcijańskiemi, na co ma świadków w osobach pp. Wiejowskiego z Kołaczyc i Karola Pankiewicza z Jasła. Oświadczenie to chętnie przyjmujemy do wiadomości.

Samochody między Lwowem a Przemyślanami. Ponieważ komunikacja między Lwowem a Przemyślanami jest nadzwyczaj utrudniona, gdyż z Przemyślan do najbliższej stacji kolejowej jest cztery mile, przeto jeden z kupców z Przemyślan, zamyśla pomiędzy Lwowem a Przemyślanami zaprowadzić komunikację za pomocą samochodów. Kiedy ten projekt wejdzie w życie, dotyczas nie wiadomo.

Zawsze oni. W *Echu przemyskiem* czytamy: Mojżesz Gottlieb, rodem z Medyki, nie mając zamiłowania do ciężkiej pracy, jak każdy żyd, puścił się na lekki, ale rentowny geszeft. Wyjechał do Węgier, a stamtąd przyjeżdżał do Galicji nibyto w celu odwiedzenia rodziny, a tymczasem przy sposobności załatwiał swoje interesy, niezawsze czyste. Przyjechawszy do Przemyśla, począł się rozglądać za żywym towarem, a poznawszy młodą dziewczynę, zaczął z nią robić układy do wyjazdu zagranicę. Przyjął na siebie zapłacenie wszystkich długów, zobowiązał się zapłacić podróż i całe utrzymanie, oraz pewną sumę. By jednak uniknąć czujności policji, umówili się, że on wyjedzie naprzód do Jarosławia, ona zaś za nim później pospieszy. Wtem, dziwnym zbiegiem okoliczności przyszedł do tego domu ajent policyjny T. całkiem w innym interesie, a usłyszawszy o co rzecz idzie, poprosił p. Gottlieba na słówko z sobą i takim sposobem dostał się ów handlarz do furdygi. Interes się nie udał i trzeba będzie odpowiadać przed sądem.

Szkołę dla analfabetów otworzyło z dniem 3 października b. r. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Kołomyi.

Kroacki bunt. Śledztwo w sprawie rozruchów chłopskich w Sjenicaku prowadzi energicznie sędzia śledczy Kosutic i ukończy je około soboty. Dotychczas stwierdzono, że w morderstwie trzech urzędników brało bezpośredni udział 30 osób, a przeszło 200 posądzonych jest o udział w zbrodni. Rozprawa główna odbędzie się w jak najbliższym czasie. Obecnie panuje spokoj.

Barbarzyństwo w Rosji. W Ternowie pod Tyraspolem znaleziono znów ciała zakopanych sekciarzy, a mianowicie kobiety nieznanego nazwiska, pewnej ośmioletniej dziewczynki, niejakiego Wigora i jego sześcioletniej córki, jakoteż dwojga ludzi, których identyczności nie można było stwierdzić. Kowoiow, uwięziony szef sekciarzy, oświadczył, iż Wigor miał zamiar zakopać się żywcem, wzbrania się jednak wskazać miejsce, gdzie są inni sekciarze zakopani.

Pułapka na chłopów polskich. Rząd stanu brazylijskiego Sao-Paolo zawarł niedawno z tamtejszemi firmami układ o przewiezienie 60.000 emigrantów z Europy do Sao-Paolo. Z tej liczby 10 tysięcy ma pochodzić z ludności wieśniaczej Tyrolu, Styrji, Gorycji, Karyntji, Istrji i Galicji! Wobec ciężkich rozczarowań, na jakie są narażeni emigranci udający się do tego kraju, jest rzeczą wskazaną ostrzedz ludność rolniczą przed ajentami emigracyjnymi. Zwłaszcza nie zasługują na wiarę zapewnienia co do nabycia nieruchomości, gdyż rząd Sao-Paolo poszukuje przeważnie robotników dla plantacyj kawy i oświadczył kilkakrotnie, że nie był przygotowany na przyjęcie somodzielnych osadników.

Aresztowanie lichwiarzy. Policja wiedeńska przyaresztowała małżonków Ludewig, uprawiających od dawnego czasu lichwiarstwo na szeroką skalę. Interes cały prowadziła zacna pani Ludewig. Pan domu przesiadywał w piwiarniach i tylko dwa razy na miesiąc był czynny, to jest 1 i 15. W tych dniach bowiem klijenci przynosili pieniądze, celem spłacenia rat dłużnych. Szanowna para lichwiarska nie zadawalała się małym procentem. Najniższy wynosił 70 proc. rocznie. Dochodził jednakowoż 120 proc. i wyżej. Wmieszkaniu policja znalazła znaczną kwotę pieniędzy, akceptów, kwitów dłużnych, książeczek emerytalnych i t. d.

Zjednoczenie Franciszkanów. Ogłoszona konstytucja apostolska zarządza połączenie: Obserwantów, Reformatów, Alkantarzystów i Rekollektów w jeden zakon pod nazwą zakonu braci Minorytów. Dotychczasowe nazwy czterech wymienionych gałęzi zakonu Franciszkanów zostają uchylone.

Rozbójnicy kaukazcy. Kaukaz stał się teraz klasyczną ziemią rozbójników. Dzienniki tyfliskie podają częste wiadomości o napadach, wobec których władze są bezsilne, bo ludność, a nawet urzędnicy sympatyzują z nimi i donoszą im o każdym kroku żandarmów i kozaków. Rozbójnicy czerkiescy odznaczają się przytem niezwykłą galanterją dla dam i nigdy ich nie zabijają. Świeżo *Tyfliskie Nowości* podają opis napadu na omnibus i kilka powozów. Mężczyzn zbójcy rozebrali do koszuli i zabrali im pieniądze i kosztowności. Co do kobiet, to tylko zażądali gotówki i klejnotów. Nie rewidowano ich ściśle i niektóre ocaliły znaczne pieniądze. W jednym powozie jechało dwóch kadetów i żołnierz. Ci chcieli stawić opór i dobyli szabel. Wzięto ich na cel i obeszło się bez rozlewu krwi, bo żołnierze złożyli broń. Woźnica od omnibusu dosiadł konia i zawiadomił najbliższy posterunek wojskowy. Dwudziestu kozaków popędziło galopem. Rozbójnicy jednak zniknęli i na miejscu zastano tylko podróżnych, lamentujących nad swoim losem niefortunnym. Jedna z obrabowanych kobiet pisze do dziennika, że omnibus bezpotrzebnie został na ostatniej stacji zatrzymany przez dwie godziny i pocztmistrz prawdopodobnie zostaje w porozumieniu z rozbójnikami.

Sprawa Behrendta, fałszywego arcyksięcia, będzie rozpatrzona przez zwykły sąd delegowany w Leodjum. Nie był on dotąd przesłuchiwany, albowiem rząd pruski zażądał jego wydania. Utrzymuje on, że w Belgji nie używał tytułu arcyksięcia, a w Prusach tylko między znajomymi i to dla żartu. Obronę swoją powierzył adwokatowi Verdin. Marja Husmann napisała list do Behrendta, w którym upewnia go o swojem przywiązaniu i prędkiem pobraniu się. Zarazem prosi go, aby wyraził w jej imieniu podziękowanie dyrektorowi policji, za ludzkie obchodzenie się z jej osobą.

Kreteńczycy nie lubią Austrjaków. Niedawno napadli na piechotę austrjacką, a teraz znów telegraf przynosi następującą wiadomość: Kreteńczycy znajdujący się w porcie Pireus napadli na pewien statek austrjacki, płynący z Prevezy, pod pozorem, jakoby się na nim znajdowało 25 jeńców greckich, którzy mieli być przewiezieni do Konstantynopola. Pomimo protestu ze strony komendanta, napastnicy zrewidowali cały statek, naturalnie nic nie znalazłszy. Ogromna ilość ludzi przypatrywała się z bulwarów nadmorskich całemu temu zajściu, a policja dopiero po otrzymaniu posiłków zdołała tłumy rozproszyć.

Król Korei wpadł na wspaniały pomysł! Ogłosił się cesarzem i nikt mu w tem nie przeszkadzał.

Rajem dla zięciów jest Abisynja. Już Homer pisał o etjopijczykach, że są to najrozsądniejsi ludzie na świecie. Obyczaj w państwie negusa zabrania surowo matce odwiedzania zamężnej córki przez okrągły rok po ślubie. Sama Menelikowa musiała się poddać temu zwyczajowi. Następnie wolno się wprawdzie odwiedzać, lecz wszelkiego rodzaju nieporozumienia pomiędzy teściową a zięciem uważane są za wysoce nieprzyzwoite i opinja publiczna kładzie je bezwarunkowo na karb teściowej. Pozostawiamy do rozstrzygnięcia czytelnikom, czy Homer nie miał racji, przypisując abisyńczykom niepospolitą mądrość?

Menu tureckie. Dla czytelników, których obchodzą sprawy kulinarne, podajemy poniżej dosłowne *menu* obiadu, wydanego przez Tewfika paszę, gubernatora Prevezy, na cześć gości: zupa cytrynowa, pieczeń barania z cynamonem, oliwki faszerowane z octem, *filet sauté* z grochem, sałata z solą, winem i mlekiem, ryba gotowana w oleju, jajka na mleku, ryż z cukrem, ciasto krajowe, pilaw na buljonie z rodzynkami, pieczone migdały, ogórki z solą, kawa turecka, papierosy i trzy polki na pianinie.

Kierowanie balonami. Karol A. Krenzel z Hoboken, po długoletnich próbach posiadał wreszcie jakoby sztukę kierowania balonami. Pierwszą podróż napowietrzną odbędzie do Klondyke. Utworzył on Towarzystwo akcyjne dla eksploatacji tego wynalazku z kapitałem 55.000 dolarów; 25 procent owej sumy zostało już pokryte. Budowa balonu ma kosztować 400 dolarów. Krenzel zakłopotany jest tem tylko, że dotychczas niema kart topograficznych dla napowietrznej żeglugi. Spodziewa się on otrzymać 100 tysięcy dolarów od kongresu w Waszyngtonie,

jako obiecaną nagrodę dla wynalazcy, który wskaże sposób kierowania balonami.

Antysemityzm w Algierze. Na jednym z cmentarzy algierskich przyszło znów do zaburzeń zwracających się przeciw żydom. Żandarmerja i wojsko aresztowało 18 osób, dwie z nich są ciężko ranne.

Cykliści w Ameryce. Sądziłby należało, że w kraju wolności, gdzie każdy obywatel jest równy prezydentowi i ściska go za rękę, jazda na bicyklach nie sprzeciwia się ustawom. Tymczasem rzecz dzieje się wprost przeciwnie. Policja w Waszyngtonie wydała odezwę, w której zaznacza, że krzywe ruchy ciała spowodowane jazdą na bicyklach, są nieestetyczne i obrażają przyzwoitość. Z tego powodu zakazuje tłumnych popisów na ulicach i najwyżej dwom cyklistom wolno odrazu pokazać się na miejscach publicznych. Jeżeli się zjawi trzeci, to ten zapłaci karę 3 dolarów. Takiego prawa nie powstydziłby się nawet rząd chiński.

Zamiadomienie. Odbieramy następujący komunikat: Przy XI losowaniu obligacji pierwszeństwa Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej z emisji 1887 r. odbytem w obecności notarjusza w dniu 1 października 1897 wylosowano przez ciągnienie serji numery: 54.001 do 54.225, t. j. 225 sztuk.

Wypłata kwoty nominalnej tych wylosowanych obligacyj pierwszeństwa emisji 1887, nastąpi począwszy od dnia 1 stycznia 1898 za zwrotem oryginalnych obligacyj wraz z wszystkimi po tym terminie płatnymi kuponami i talonem, należącymi do wylosowanej obligacji. Z dniem 1 stycznia 1898 r. ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyj i dlatego wartość kuponów brakujących, płatnych po terminie wzmiankowanym będzie przy wypłacie kwoty nominalnej potrącona. Z dawniejszych losowań nie zgłoszono do wypłaty dotychczas numery: 10110, 14552, 37117 do włącznie 37124, 37150, 37151, 37152, 37166 do włącznie 37169, 40501 do włącznie 40505, 40639, 55011, do włącznie 55015, 55025, 55026, 55031 do włącznie 55034, 55036, 55093, 55096, 55097, 55111, 55112, 55113, 60626 do włącznie 60640, 60653, 60654.

Pożegnanie. Przed paru dniami zamieściliśmy notatkę o pożegnaniu ks. katechety dra Frelka. Rzecz działa się nie w Ciężynach, jak podaliśmy, lecz w Czyżynach.

Składki otrzymane przez Administrację *Głosu Narodu*. Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Wny Ignacy Popiel z Bochni 23 złr. 38 ct., byli uczniowie szkoły realnej z r. 1872 przy okazji 25 letniej uroczystości złożenia egzaminu 10 złr. 10 ct.

Dla Towarzystwa szkoły ludowej: Wny Antoni Rejchelt, strażnik skarbowy Podwołoczyska 1 złr. 20 ct.

Na pogorzelców w Jeleśni: Henryk Bulman z Suchy 1 złr. 20 ct.

Dla zubożałej wdowy: Marja J. Stróże 1 złr. 50 ct.

Na zakład dla trędowatych w Birmie (według 1/1 załączonej listy) 17 złr. 80 ct.

Na zakład św. Jana dla trędowatych w Birmie złożyły na ręce p. Adolfa Klęska w Oświęcimie następujące osoby: ks. kanonik Knycz 1 złr. 50 ct., ks. L. Konopnicki 50 ct., ks. J. Matoga 50 ct. Po 1 złr. pp.: E. Haberfeld, J. Śmieszek, K. Śmieszek. Po 50 ct. pp.: dr Beer, Dolais, dr Gąsiorowski, Geisler, Gorlitz, E. Jaśkiewicz, Kalczyński, Klęsk, Kunze, Moser, dr Nowak, Paderewski, Pielecki, Polaszek, Próchniewicz, L. Radwański, dr Schlank, dr Ślosarczyk, Juljan Smieszek, dr Wechsler, Wilczyński, Zdziański, Zimual, X. Y. Z. J. Radwański 30 ct. Razem kwotę 17 złr. 80 c.

Składki. Na Weteranów z roku 1831 i sprawozdanie z miesiąca września. P. Popowski Józef 2 złr. Rozchody. Rozdano żołdu narodowego między 15 tu Weteranów, najem pokoju i utrzymanie biura 304 złr. 39 ct.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka.*

Nekrologja. Ludwika z Brassierów Summer-Brasonowa, żona prezydenta sądu krajowego w Krakowie, przeżywszy lat 53, zmarła tu dzisiaj po południu. Pogrzeb odbędzie się d. 8 b. m. o godzinie 3 po południu z domu l. 6 przy ul. Basztowej.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Skowronek" sztuka Wildenbrucha.

Melodramat czy dramat? — nasuwa się co chwila pytanie słuchając „Skowronka" Wildenbrucha. Pytanie to męczy przez cały wieczór, aż do ostatniego zapuszczenia kurtyny. Odpowiedź jest tem trudniejszą, iż autor, pomimo wielkich pretensyj, do jednego kamertonu sztuki nie dociągnął. Obok scen silnie odczutych, z pewną nawet maestrją oddanych, mamy sceny wprost rażące swą *sancta simplicitas*; obok sylwetek Hermana i wujaszka z realizmem skreślonych spotykamy Augusta, którego trafnie charakteryzuje bohaterka sztuki w akcie III „Gdy go słucham zdaje się, że jestem w kościele na kazaniu" mówi Lena i ma zupełną słuszność.

August to deklamator, wymowny bardzo, czasem nawet przekonywujący, niemniej jednak frazesowicz, sypiący „kazaniami" na zawołanie. Lubi mówić August! Wobec tego trudno nawet brać za złe Hermanowi, że słów brata Augusta nie słucha i że odpowiada na nie z sarkazmem. Wszak on tych tyrad słucha codziennie, ba, kilkakrotnie na dobę!

I w samej fabule rażą nas naciągnięte efekty. Mamy przed sobą dwóch braci: Hermana cynika i Augusta romantyka. Różni usposobieniem bracia nie mogą się zgodzić ze sobą. August, jako opiekun Hermana, chciałby widzieć go takim, jakim jest sam, t. j. pracowitym i myślącym o jutrze, tymczasem Herman pragnie używać świata. W spuściźnie po ojcu bracia otrzymali fabrykę papieru pod Berlinem. Fabryka idzie świetnie. August robotników otacza ojcowską opieką, dając im przykład w wytrwałości do pracy.

Wśród rzeszy robotniczej znajduje się dziewcze młode, wesołe, pełna zapału do pracy Lena. Ona to pierwsza zrywa się do roboty, pierwsza jak skowronek zwiastuje wschód słońca Helena jest piękna, nie dziw więc, że zwraca na siebie oko właścicieli fabryki, tylko, że poważny August pragnie sympatje swe do Leny zadokumentować małżeństwem, a Herman chciałby się zabawić z dziewczyną. August rodzaj Roberta Sudermanoskiego przemawia do Leny językiem mało dla niej zrozumiałym, otaczając robotnicę szacunkiem, jakiego ona prosta dziewczyna zrozumieć nie umie, Herman Lenę traktuje po swojemu: śmieje się, biega z nią po ogrodzie i dowcipkuje. Powaga Augusta imponuje, budzi szacunek, ale zarazem strachem Lenę przejmuje. Z Hermanem jest ona o wiele swobodniejsza i wymowniejsza. Ten konflikt dramatyczny zdawałoby się powinien wystarczyć do napisania interesującego dramatu. Wildenbruchowi jednakowoż nie wystarcza on. Wildenbruch dolewa do tego wszystkie sos melodramatyczny i każe Helenie kochać się na zabój w jednym z robotników. I oto mamy piąte koło u wozu — Ibfelda.

Wprost kapitalnym jest autor: w ostatnim akcie przy rozwiązaniu węzła sytuacyjnego. August z patosem woła do Heleny: Dlaczegoś nie powiedziała mi, że kochasz Ibfelda!!

Helena (*głosem przytłumionym*) Boś się o to nie pytał! — August zakrywa twarz rękoma i padając na fotel, szepce minorowo: Tak, to prawda!

Czy to nie piramidalne?

Artyści „Skowronka" grali bardzo dobrze. Panna Trapszówna (Lena) szczerością swoją chwytała za serce, p. Kamiński (Herman) imponował grę misterną, p. Kotarbiński (August) szamotał się z niewdzięczną rolą po bohatersku, p. Popławski i panna Pomian zrobili wszystko co można było zrobić. Na osobną wzmiankę zasłużył p. Węgrzyn jako wujaszek. Grał naturalnie i plastycznie. Pani Wolska (matka) dopełniła udatnej całości. *Minos.*

* Czasopismo *Życie* wydawane w Krakowie nakładem żyda Bondyego z Wiednia, drukowane w żydowskiej drukarni, która nosi bezczelnie tytuł „Drukarni narodowej" dopuściło się w ostatnim numerze napaści na marszałka krajowego za jego podniosłą patrjotyczną mowę na pogrzebie Ujejskiego, a mianowicie za to, że marszałek, cytując słowa Jeremiego, użył wyrażenia: „poezję swoją uważał za narzędzie narodowej pracy". *Życie* natrząsa się zarówno z marszałka, jak i z pełnych miłości ojczyzny słów poety. Miłe pisemko! Numer, w którym znajduje się ten kwiatek ma jeszcze inne osobliwości. Oto w przypiskach, przy każdym prawie artykule zamieszczonych, redakcja oświadcza, że się najzupełniej z treścią tych artykułów nie zgadza: rzecz godna uwagi, że nie ma tylko tego przypiska przy artykule szarpiącym pogrzeb i słowa Ujejskiego. Ładna redakcja! Aha! jeszcze jedna osobliwość! P. Wyspiański w długim artykule dowodzi, że Rygierowski pomnik Mickiewicza był bardzo pięknem dziełem i że tłum profanów tylko się poznać na tych pięknościach nie umiał. To oświadczenie, nie przeszkadza *Życiu* drukować zaraz obok artykułu, w którym oświadcza, że kiedy odsłonięto w Krakowie Rygierowskiego Mickiewicza fale śmiechu uderzyły o wieże Marjackiego kościoła... No! no! podziwiamy cierpliwość czytelników *Życia* — oczywiście, jeśli tacy wogóle istnieją...

HUMOR.

— Czy oskarżony przed ustąpieniem sądu na naradę, ma jeszcze co do nadmienienia?

— Proszę o łaskawe uwzględnienie, jako okoliczności łagodzącej, wielkiej młodości mego obrońcy.

Jakim sposobem powstało t. zw. „Babie lato".
— Co znaczy — rzekła raz babcia pękata —
Że „wy" nie macie dziadowskiego lata?
A dziad jej na to:
— Bo gdy w nogach strzyka,
Dziad już nie pragnie udawać młodzika.

Doświadczony młodzian.

Siedmnastoletni synek z pięćdziesięcioletnim ojcem idą przez ulicę Kanoniczną obok gmachu sądu karnego.

Papa rzecze: Wstąpmy...

— Po co? — pyta synek.

— Może trafimy na jaką zajmującą sprawę.

— I, proszę papy — decyduje doświadczone pacholę — wszystkie zajmujące sprawy sądzone bywają przy drzwiach zamkniętych.

W pewnem kółku rozmawiano o tem, czy małpy mogą doczekać się późnego wieku.

— Oj joj! — odezwał się obecny, ale nieprzytomny Gapski — ja mam małpy po moim dziadku, który już umarł 40 lat temu, a małpy jeszcze zupełnie dobre.

— Proszę o mały choć datek!
— Nic nie daję!
— No to choć drobną zaliczkę!

— Jak długo właściwie trwa miodowy miesiąc? — pyta narzeczona matki swej.

— Aż zażądasz od twego męża pieniędzy.

— Co tak bronisz tej podartej szmaty?
Raz biedaka spytał pan bogaty.
Biedak na to:
— Bronić muszę, panie,
Gdyż to całe jest moje ubranie...

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 7 października (w południe). Henryk hr. Wurmbrand, syn byłego ministra, jednoroczny ochotnik, wystrzałem z rewolweru we fiakrze odebrał sobie życie.

Wiedeń 7 października (w południe). Ze wszystkich stron państwa, z Austrji dolnej, górnej, Salzburgu, Styrji, Tyrolu, Moraw, Czech, Galicji i Węgier nadchodzą wieści o silnych śnieżycach. W Wiedniu także śnieg pada. Zimno jest bardzo znaczne. w niektórych miejscowościach burze.

Madryt 7 października (w południe). Wskutek sprawozdania jen. Weylera wywiązały się tu osobiste powikłania między jenerałami Martinez Campos, Azcarraga i Janchez, które jednak załatwiono pomyślnie.

Madryt 7 października (w południe). Ministerjum hiszpańskie postanowiło przyjąć autonomję Kuby pod zwierzchnictwem Hiszpanji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 7 października (rano). Przyczyną samobójstwa Henryka hr. Wurmbranda, syna byłego ministra, była nieszczęśliwa miłość.

Madryt 7 października (rano). Gabinet zamierza przyznać autonomję pod zwierzchnictwem Hiszpanji także wyspom Filipińskim.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 7 października (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu rząd przedłożył ustawę o domokrążcach i zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. W dyskusji nad sprawą zapomóg, dla krajów niedostatkiem dotkniętych zabrał głos dep. Schrammel (socjalista), zwalczając wczorajsze wywody dra Luegera. Kiedy wyraził zdanie, iż religja jest sprawą prywatną, dep. Gregorig zawołał z ironją: „I wolna miłość także!" Na to dep. Iro zwracając się do Gregoriga rzekł: „O pańskiej wolnej miłości dałoby się dużo powiedzieć. Przypomnij pan sobie syfon wody sodowej na balu maskowym". Gregorig w największym gniewie woła: „Szubrawcze, oszuście, jeżeli nie przestaniesz dostaniesz w pysk", zamierzając się do uderzenia. Powstało ogromne zamieszanie i nieopisany hałas, który spowodował prezydenta do przerwania posiedzenia na kilka minut. Po podjęciu posiedzenia toczyła się nadal dyskusja w sprawie zapomóg. Między innymi przemawiał ks. Szponder.

Wiedeń 7 października (rano). W Izbie dalszy ciąg rozprawy zapomogowej — w przedsionkach mówią ciągle jeszcze o „przesileniu" — oto chwilowe *res gestae* parlamentu. Na koszt niedostatku idzie w zapale krasomówczym dużo różnych rzeczy, które z przedmiotem obrady absolutnie żadnego związku nie mają. *A propos* zapomóg wywiązała się też wczoraj bardzo cięta i ciekawa kontrowersja pomiędzy wiedeńskimi antysemitami i socjalnymi demokratami, której dalszy ciąg nadawał i dzisiejszemu posiedzeniu znamienną, a w części nawet bardzo skandaliczną cechę, a która wogóle nie przyniosła z pewnością socjalnym demokratom korzyści moralnej, bo przy rozprawianiu się z nimi wystąpiła naprzód ich miernota umysłowa, jak oliwa na wierzch wody, a tak samo czczość ich frazesów i kłamstwa, ale o tem szczegółowo poniżej. W „przesileniu" z lubością „robią" żydkowie prasowi, rozdmuchują każdą drobnostkę, wiercą i kręcą ją talmudycznie i nakręcają, albo raczej przekręcają tak, by podniecać różnice powstałe w łonie większości, by ją rozbić.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby złożył rząd dwa ważne przedłożenia, mianowicie: o utworzeniu stowarzyszeń zawodowych dla rolników i o domokrążcach, poczem następuje dalszy ciąg rozprawy zapomogowej. Pierwszym mówcą jest dr Pergelt, który zamiast mówić do rzeczy, polemizuje długo i szeroko z antysemitami wiedeńskimi. Po nim przemawia socjalny-demokrata Schramel, który zarzuca rządowi, iż wniesione przez niego przedłożenie zapomogowe jest „bezwstydne" i dziwna rzecz, że to przedłożenie nie jest zwalczanem przez antysemitów.

Dep. Berner (socjalny-demokrata): Oni będą głosować za tem.

Dep. Bielohlawek: Naturalnie, bo sobie ży-

czy tego żyd Berner. Jest on wszystko wiedzącym — żyd wie wszystko najlepiej.

Dep. Schramel: Chrześcijańsko-społeczne stronnictwo zaczepia wszystkich, którzy stoją mu w drodze.

Dep. ks. Scheicher: A czy wy robicie inaczej? rzecz rozumie się sama przez się.

Dep. Schrammel: Zaczepiamy antysemitów głównie dla tego, iż oni pracują sofistycznymi środkami.

Dep. Gregorig: A wy żyjecie z krwawych miedziaków robotniczych.

Dep. Schrammel: Wasza wypasłość nie pochodzi także z waszej pracy. (Wielki hałas — antysemici wołają: wy żyjecie z żydowskich pieniędzy — socjalni demokraci krzyczą: a wy z potu robotników!)

Dep. Gregorig do Bernera: Żydzie, milcz!

Dep. dr Verkauf (żydowski „socjalny demokrata"): Człowiek bez wikształcenia!

Dep. Gregorig: Milcz i ty żydzie!

Dep. dr Verkauf: Co za szkoda, że nie ma Luegera, by go trzymał za kołnierz. (Hałas).

Dep. Schrammel (mówi dalej): Z takimi ludźmi jak Gregorig nie może człowiek przyzwoity polemizować.

Dep. Bielohlavek: Wy zabijacie zaraz ludzi!

Dep. Neunteufel (chrześcijański społecznik): Wybijacie okna!

Dep. Schrammel: Dziwię się tylko, iż dwaj ludzie wykształceni jak Scheicher i Lueger mogli tak przemawiać i nazwać nas stronnictwem kapitalistycznem. Idźcie tylko i głoście to, a wszędzie was wyśmieją. Nasze stronnictwo jest biczem dla kapitalistycznych urządzeń, ono pobudziło obywatelstwo do myślenia.

Dep. Bielohlavek: Socjalna demokracja jest ostatniem głupstwem ludzkości.

Dep. Schrammel: Dla tych co pochodzą od małpy.

Dep. Bielohlavek: Więc i dla was samych? Wszak to wasza teorja.

Podczas dalszego toku mowy Schrammla zwiększa się hałas, wśród którego słychać słowa Schrammla: „Religja nie należy do szkoły, religja jest rzeczą prywatną. (Burzliwe przerywanie ze strony antysemitów).

Dep. Gregorig: Teraz pozostaje jeszcze wolna miłość.

Dep. Iro (pachołek Schönerera do Gregoriga): Wolną miłość znasz pan także bardzo dobrze. Wszak znaną jest pańska historja z syfonem na balu maskowym u Wimbergera.

Dep. Gregorig: Podły kłamco. Jeśli masz odwagę, powtórz to tylko. Łotry, wymyślili rzecz z syfonem, jakobym ja na balu maskowym obryzgiwał z syfonu jakąś dziewczynę i o tem pisali listy anonimowe do mojej żony. To podłość! nikczemność! (Wielkie zamieszanie). — Iro idzie na Gregoriga z podniesioną ręką, krzycząc: „Pociągnę ciebie za to do odpowiedzialności".

Dep. Gregorig (w największej złości): Zbliż się tylko szubrawcze (*Staderlump*) jeśli masz odwagę!

O włos, a byłoby było przyszło do starcia na pięście. Przeszkadza temu dr Lueger i inni. Okropny zgiełk i zamieszanie. Prezydent przerywa posiedzenie, a dopiero po dobrym kwadransie czasu może Schramel zakończyć swoją kapucynadę.

Po tem, wielce skandalicznem zajściu, rozpoczyna się na nowo przerwana rozprawa zapomogowa i toczy się spokojnie, jak gdyby nic nie było zaszło. Przemawia dep. dr Pergelt, który stawia wniosek, żeby sprawę, względnie wnioski naglące odesłać do osobnej, z 48 członków złożonej komisji, która ma w przeciągu dni 14 zdać Izbie sprawę z swych czynności. Następnie przemawia narodowiec dr Kindermann, a po nim dep. ks. Szponder:

Młodoczech dep. Adamek stawia wniosek, żeby sprawę zapomogową odesłać do komisji budżetowej. Przemawia jeszcze kilku mowców, poczem następuje cały szereg faktycznych sprostowań, z których sprostowania dra Luegera były nadzwyczaj zajmującemi, ponieważ stwierdziły one jakiemi kłamstwami i przekręceniami walczy socjalna demokracja. Sprostowania odnosiły się do obydwóch socjalno demokratycznych mowców w tej rozprawie pp.: Kiesewettera i Schramla. Dr Lueger prostując faktycznie, zbija wszystkie ich zarzuty oparte na kłamstwie, zarzucając socjalnej demokracji największą nietolerancję i wyłączność wobec każdego inaczej myślącego. Stronnictwa skłonniejszego do gwałtów — mówi Lueger, wskazując na socjalno-demokratycznych posłów — jak wasze, nie ma pod słońcem. Dalej zarzuca im, iż w V-tej kurji wszyscy bogaci żydzi głosowali na ich kandydatów, kończy zaś groźbą, iż znajdzie środki i drogi, by im zepsuć rzemiosło. Do faktycznego sprostowania zabierają głos: Kareis, Adamek, Tetinger, Rozkoszny, Scheicher i Gregorig, który oświadcza, że dotknięty do żywego, użył w rozdrażnieniu zbyt dosadnego wyrazu, czego szczerze żałuje.

Wiceprezydent Abrahamowicz przystępuje do głosowania. Chce wprzódy poddać wniosek Adameka jako pierwej zgłoszony pod głosowanie, atoli niemiecka opozycja sprzeciwia się temu, żądając żeby wprzódy głosowano nad wnioskiem dra Pergelta jako dalej idącym. (Adamek żąda odesłania sprawy zapomogowej do komisji budżetowej, Pergelt wyboru osobnej komisji — obydwaj jednak zgadzają się, żeby komisja przedłożyła Izbie sprawozdanie w przeciągu 14 dni). Przewodniczący odwołuje się do Izby, która rozstrzyga, iż należy wprzódy głosować za wnioskiem Adameka. Obstrukcjonista Funke mści się za to, żądając imiennego głosowania, co się też dzieje. Wniosek Adameka zostaje przyjęty. Przy końcu posiedzenia prosi o głos Iro. Żąda on, żeby Izba wybrała komisję w celu wypowiedzenia nagany dep. Gregorigowi za jego wyżej wymienione obelżywe wyrażenie się. Przewodniczący zarządza w myśl regulaminu wybór komisji. Następne posiedzenie jutro o godz. 11 przed południem.

Wiedeń 8 października (rano). Przedłożenie rządowe prowizorjum ugodowego będzie w poniedziałek w obu Izbach równocześnie przedstawione. Wspólnopaństwowy budżet wojskowy wykazuje w tym roku powiększenie $4\frac{1}{2}$ miljonów.

Wiedeń 8 października (rano). Oburzenie dep. Gregoriga z powodu wystąpienia dep. Iro i jego skandalicznych zarzutów, pochodziło głównie stąd, iż sprawa ta cała jest podobno wymysłem, którym intrygowano żonę Gregoriga przez listy anonimowe. Gregorig nie wiedział kto był autorem tych listów i teraz dopiero twierdzi, iż pochodziły one od partji Schönerera. Na wniosek prezydenta Izby postanowiono wybrać komisję, któraby dokładnie zbadała całą sprawę.

Wiedeń 8 października (rano). W kołach parlamentarnych utrzymują, że przesilenie na prawicy uważać należy za zażegnane. Wystąpienie Dipaulego skierowane było głównie przeciw ministrom Gautschowi i Gleisspachowi, których katolickie stronnictwo ludowe nie chce widzieć w gabinecie, usiłując przeprowadzić rekonstrukcję gabinetu.

Wiedeń 8 października (rano). Słoweńcy przedstawili już swe żądania rządowi; ze strony Rusinów nie wpłynęła dotąd żadna jeszcze deklaracja.

Gospodarstwo i handel.

Kurs mleczarski w Czernichowie. Towarzystwo rolnicze krakowskie, wychodząc z założenia, że równocześnie z krokami poczynionymi dla podniesienia hodowli bydła muszą być przeprowadzone starania, celem spieniężenia uzyskanych produktów, założyło w r. b. 8 spółek mleczarskich włościańskich w różnych punktach zachodniej części kraju na wzór mleczarni spółkowej w Łękach, świetnie prowadzonej przez ks. Naturskiego. Starania Towarzystwa doznały ze strony ministerstwa rolnictwa życzliwego poparcia, a Wydział krajowy delegował wszędzie inspektora mleczarstwa p. Biedronia, celem zakładania tych spółek i udzielania potrzebnej pomocy. Okazała się potrzeba odpowiednio wykształconych kierowników dla spółek tego radzaju. Chodzi tu nietylko o techniczną znajomość przedmiotu, o umiejętność obchodzenia się z separatorem, trzeba także umieć prowadzić rachunki i inne książki takich włościańskich spółek. W tym celu urządziło Towarzystwo rolnicze trzechtygodniowy kurs mleczarstwa w Czernichowie pod kierownictwem prof. dra Stefczyka, znanego ze swej gorliwej działalności dla dobra ludu, krajowego inspektora mleczarstwa p. Biedronia i prof. dra Malsburga. Dnia 25 b. m. odbył się egzamin w obecności wiceprezesa Towarzystwa rolniczego p. Karola Czecza oraz p. Skirlińskiego, sekretarza Towarzystwa rolniczego dra Adama Krzyżanowskiego, posła Kramarczyka i dyrektora krajowej szkoły rolniczej dra Bastgena. Do egzaminu przystąpiło 8 uczniów i 6 uczennic. Egzamin ten obejmował najpierw część teoretyczną, a potem praktyczną.

Miło było wszystkim skonstatować, że zabiegi profesorów tego kursu tak dobrym rezultatem zostały uwieńczone, gdyż tak uczennice jak i uczniowie dali dowody dobrego zrozumienia rzeczy. W przyszłości więc spółki mleczarskie mają zapewnionych odpowiednio przygotowanych kierowników.

Dobre wyniki tych zabiegów prawdopodobnie zachęcą Towarzystwo rolnicze do powtórzenia takiego kursu na drugi rok, co o tyle jeszcze jest rzeczą konieczną, że w skutek starań Towarzystwa w krótkim czasie mają powstać włościańskie spółki mleczarskie w Osieku [p. Biała], Czudcu [p. Rzeszów], Kalembinie [p. Jasło], Czeluśnicy [p. Jasło], Tęgoborzy [p. Nowy Sącz] i t. d. Z całem uznaniem podnieść należy działalność Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które tak gorliwie popiera spółki mleczarskie i przez to skutecznie się przyczynia do podniesienia gospodarstw włościańskich, a życzyć wypada, aby inteligentni gospodarze w dobrze zrozumianym własnym interesie wszędzie, gdzie warunki pozwalają, do zawiązywania spółek przystąpili.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig $11·67\frac{1}{2}$ do $11·72\frac{1}{2}$, loco Ołomuniec 11·10 do 11·20, loco Berno-Wiedeń 11·20 do 11·30—, na listopad loco Aussig 11·70 do 11·75 cukier w kostkach prima 37·— do 37.25, secunda 36.75 do 37·—. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 19·— do 19·20 Nafta kaukazka transito Trjest 425· do 4·50, galicyjska przezroczysta 16·70 do 17·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Omedze. Dziękujemy. Polecamy się na przyszłość.

Panu Józ. St. w Rz. Zapowiedź piękna. Czekamy spełnienia jej.

Staremu przyjacielowi. Z pism amerykańskich, polskich zasługuje na uwagę *Naród Polski.*

Panu Janowi Lub. Prenumerator ma prawo żądać, aby gazeta punktualnie doręczana mu była, bo za to płaci. Kwalifikacja artykułów do druku nie leży w kompetencji piszącego, lecz należy do redaktora danego pisma. Za omyłkę druku przepraszamy. Prostujemy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g. 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 1[illegible] min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·40 — żądają: 58·90.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)



Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o **Demokracyja katolicka w Polsce** str. 428 w 8-ce, cena **2 zł. a. 50 ct.**, pocztą o **20 ct.** więcej.
i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej** str. 107 w 8-ce, cena **1 zł. a.**, pocztą o **15 ct.** więcej. 2907

POSADZKI CEMENTOWE

w różnych wzorach i kolorach do kościołów, kaplic. sal, łazienek, kuchen, korytarzy, sieni i t. p. oraz

Wyroby betonowe

poleca

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Meus, Górski i Sp.

Kraków, Rynek kleparski Nr. 15.

Cenniki opłatnie na żądanie. 2654 9 10

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności

W BIAŁEJ

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po . . 5%

2526 12 0 DYREKCJA.

UWAGA. ☞ Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja** (czek pocztowy Nr. 837.902).

Handel Ant. Hawełki w Krakowie

wysyła na prowincję 2895 2 5

Winogrona kuracyjne

Badeńskie i Vöslauskie w 5 kilo koszyczkach pocztowych.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2905

Katastrofa

kolejowa na moście pomiędzy Turką a Kołomyą w lipcu 1897 r.

Pożar

Bazaru w Paryżu w dniu 4 maja 1897 roku,
Najnowsze wypadki na Krecie. widok miast Kanei i Halepy, zjazd Pancerników europejskich pod Kretą i t. d.
oraz wiele innych najnowszych zdarzeń i widoków pochodzących od najsłynniejszych malarzy, — można oglądać
w optyczno-plastycznem Panorama na placu Zwierzynieckim
otwarte codziennie z rana do godziny 10-tej wieczorem.
— **Wstęp 15 centów.** —
O liczne odwiedziny uprasza **Franciszek Rocznik**
w sobotę dnia 9-go zmiana obrazów. 28 3

Piece żelazne

Meidingera
regulacyjne
poleca 2751 6 0
W. HALSKI
Kraków, Suklennice.

Potrzebny jest

lekki półkryty **powozik.** Zgłoszenia przyjmuje And. Szulz Rynek głów. 32. 2886

MŁODY CZŁOWIEK

z ukończoną praktyką w handlu korzennym, dobrem pismem, posiadający znajomość buchalterji i korespondencji, jak również języka niemieckiego i francuzkiego, **pragnąłby przyjąć od 1 Stycznia miejsce** w handlu lub jakiej instytucji do zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. J.** do Adm. „Gł. Narodu". 2702 5 6

Kilka parcel

budowlanych
przy ulicy Czystej, za Młynami królewskimi,
ma tanio do sprzedania
Jan Strycharski
Administracja „Głosu Narodu", Kraków. 2782 5 5

Ucznia

poszukuje księgarnia
S. A. Krzyżanowskiego.
2816 4 5

Osoba wiekowa

wdowa, niegdyś obywatelka ziemska, której z powodu klęsk elementarnych i rzezi z r. 1846 majątek zabrano, dziś dotknięta chorobą nieuleczalną, bez funduszów i środków do życia — zmuszona ostatecznością, odwołuje się do wspaniałomyślności szlachetnych ludzi z prośbą o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Admin. „Głosu Narodu". 2854 3 3

Ekspedytorka - telegrafistka

z bardzo chlubnemi świadectwami **poszukuje posady** zaraz. Zgłoszenia poste restante **E. M.** Kraków 2896 2 3

Kawiarnia

elegancko urządzona, z lokalem w którym może być założony każdy inny interes, jest z powodu słabości **do sprzedania**, p. ul. Krupniczej 12. 2897

Wioska w Mieleckim

w obszarze 484 mórg, w czem 40 lasu, 20 łąk jest **do sprzedania** lub zamiany na mniejszą wioskę w Galicji zachodniej. Wiadomość w Administ. „Głosu Narodu" 2877

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę żonie mej ś. p. Wiktorji przez odprowadzenie zwłok na cmentarz, jak również Wnemu P. **Fr. Nowińskiemu** przedsiębiorcy pogrzebowemu, który za stosunkowo niską cenę, zajął się okazałem urządzeniem pogrzebu, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Karol Kucharski.

KOCE i DERKI NA KONIE

oraz KOŁDRY

MOŻNA DOSTAĆ NAJTANIEJ

W BAZARZE KRAJOWYM

ŻYWIECKIEJ FABRYKI SUKNA

STEFANA KOSSUTHA i S^KI

RÓG UL. WIŚLNEJ i ŚW. ANNY

W KRAKOWIE. 2701 10 20

Do handlu pod firmą **M. Dutkiewicz i Spółka** potrzebny jest zaraz

pomocnik handlowy

z poleceniami. 2945 1 2

PANNA

w średnim wieku, mówiąca dobrze po niemiecku, **poszukuje posady towarzyszki** przy starszej osobie. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod lit. „A. E. K." do Administracji „Głosu Narodu". 2951 1 3

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, P. P. Architektów i Budowniczych, iż z dn. 1-go Października b. r. przeniosłem swoją pracownię z ulicy **Retoryka na ul. Stachowskiego l. 101.**
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci
z głębokim szacunkiem
Stanisław Jachimowicz
malarz pokojowy i dekoracyjny.

SARNINĘ

na części
Zające, Kuropatwy, Winogrona kuracyjne, Owoce deserowe
poleca 2935 1 10
Henryk Fuglewicz
dawniej K. Knoreck i Sp.
Kraków, ul. Florjańska 23.

LAMPĘ

gazową, używaną, sklepową, lub uliczną, **tanio** nabyć można w **Bazarze Lipińskiego** Kraków, Szewska. 2950 1 3

Do wynajęcia zaraz

2 pokoje frontowe, umeblowane z osobnym wchodem dla Panów, ul. Smoleńsk Nr. 22, II piętro, drzwi 5, oraz przyjmę 2 Panienki z kursów im. A. Baranieckiego na całkowite utrzymanie. 2943 1 3

Leśnictwo Zassów pod Czarną

ost. p. Zassów 2753 8 10

rozsyła za pobraniem **po zniżonych cenach:** sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. — Cennik na żądanie opłatnie.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wył. uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50 ct., pocztą 1 złr. 60 ct.** Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

Karol Polt,

2785 2 20

perfumer i posiadacz kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Josefstädterstrasse Nr. 32.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.

Skład **w Krakowie** w apt. **E. Hellera ulica Grodzka,** we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod złotym orłem.

PIANINO

Hencmanna
jest do sprzedania, ulica Rajska L. 10. 2893 2 3

poszukuje się

Otomany

wygodnej do spania i 2 stosow. foteli. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2887

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc** płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7. Słoik 60 centów.** 2919

Praktykant

zamiejscowy potrzebny do **Handlu KORZENI i WIN Ant. Suskiego w Krakowie.**

Majątek

750 m. ornej pszennej gleby za 145 tysięcy wraz z żywym i martwym inwentarzem **do sprzedania.** Banku 75 tysięcy. — **Informacji udziela Zarząd dóbr Hrehorów p. Monasterzyska.** 2894 2 3

Realność

obejmująca kilka set sążni ogrodu wraz z domem o 4-ech pokojach w bardzo dobrym stanie wraz z stajnią na parę koni i szopami oddalona o 25 minut drogi od Krakowa, z wolnej ręki do sprzedania lub wynajęcia. 2898 2 3
Bliższa wiadomość w Admin.

Do P. T. Publiczności i Przewielebnego Duchowieństwa!!!

Człek się włóczy, jak rok długi,
By być na Wasze usługi.
Toć pamiętny znajomości,
Panów jak i Jegomości,
Proszę by to pamiętali 2954 1
Wino dla się zamawiali.
Z Węgier, z Austrji powróciłem,
Gdzie układy porobiłem
Na dobre i naturalne,
Co dzisiaj warunki walne.
Bo jak nas przykłady uczą
Fałszerze się ciągle włóczą,
Wcisną beczkę, kusząc człeka,
A człek płaci i narzeka!
Kto chce więc wina dobrego
Pisać do **Kopystyńskiego,**
Kraków, Szpitalna 8.

Dom II piętrowy

nowy, dobrze z elegancją wybudowany, przy ul. Zwierzynieckiej **za 21.000 do sprzedania.** Kapitał potrzebny 11.000 złr. wa. Tylko reflektanci wprost dla siebie kupujący mogą się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu" po bliższą wiadomość. 2411 2 5

Młody człowiek

posiadający studja rolnicze i mogący złożyć 1000 złr. kaucji znajdzie **umieszczenie** przy Zarządzie Dóbr **Boguchwała koło Rzeszowa.** 2944 1 3

Majster kominiarski

opatrzony wszelkiemi świadectwami **poszukuje posady.** Adres: A. Anaszkiewicz Dukla. 2953 1 3

Ogłoszenie.

C. k. Expozytura Prokuratorji Skarbu w Krakowie **najmie** na umieszczenie swoich biór **lokal,** składający się z 8 większych lub 10 mniejszych dobrze oświetlonych pokoi z przynależytościami na pierwszem lub lub drugiem piętrze w okolicy śródmieścia położony na przeciąg czasu trzech lat od 1-go kwietnia 1898 r.

Oferty listowne z podaniem warunków najmu i przy dołączeniu szkicu ubikacyj uprasza się adresować na ręce Naczelnika urzędu.

Kraków 2 października 1897.

2949 1 1 **A. Balko.**

Partja

1500 BUTELEK

starych, czystych, wytrawnych

Win Węgierskich

po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875, 1878, 1879, 1880, 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890

Essencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe

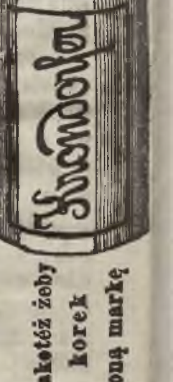
jest do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski,** Administrator „Głosu Narodu". 2947 1 5

Potrzebna jest panna

obeznana z krawieczyzną, z całem utrzymaniem. Wiadomość w **Zakładzie materjałów budowlanych. Kraków, Kleparz Nr. 10.** 2930 1 3

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim **Neptunem**
zawierał jakoteż żeby korek wypaloną markę.
Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.



WIOSKA

243 mórg, 3[illegible]

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami w pięknej zdrowej okolicy po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 0 1[illegible]

do sprzedania

Jan Strycharski, *Kraków*

Nowenna do N. Panny Różańcowej

(z obrazkiem) 10 ct., obrazy olejne na płótnie do chorągwi i oprawy, oleodruki różnej wielkości, medaliki srebrne i zwyczajne, **wszystko z wyobrażeniem N. Panny Różańcowej** — oprócz najrozmaitszych obrazów i książek do nabożeństwa; do nabycia: **w specjalnym składzie artykułów treści religijnej** 2901

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem" Kraków, plac Marjacki 8

Tamże są na składzie: Portrety JE. J. O. Księcia-Biskupa Puzyny fotografia in folio po 5 złr., in 4-to po 3 złr., naturalnej wielkości kredką po 9 złr.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.